GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 41. Chicago, Illinois, Czwartek, 14-go Października, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Powstanie w Guatemala.

Donoszą urzędowo 6 paź., że dyktator Barrios odniósł kilka wielkich zwycięztw nad powstańcami. Wojska rządowe zdobyły miasto Quetzaltenanyo bez wystrzału. Powstańcy uciekli do San Marcos, zostawiając amunicyę i armaty. Wojsko powstańcze także zostało pobite pod Totonicapon.

* * *

Na specyalnej sesyi nowego ministeryum hiszpańskiego, nowy prezes ministrów senor Sagasta oznajmił, że Hiszpania n a d a samorząd wszystkim koloniom.

* * *

Japonia zamawia szyny.

Rząd japoński zamówił u tutejszej firmy Illinois Steel Co. 26.000 ton szyn stalowych, przeznaczonych do budowy nowej sekcyi cesarskiej kolei japońskiej. Ta nowa sekcya ma być 273 mil długą. Wiceprezydent kompanii, F. W. Palmer, twierdzi, że kontrakt zawarty z rządem japońskim jest dla kompanii bardzo korzystnym.

* * *

Z Berlina, donoszą 8 paźd.: Profesor Slaby odbywał tu dzisiaj próby z aparatem Marcona, za pomocą którego można wysełać depesze telegraficzne bez pośrednictwa drutów. Wymieniano depesze na odległość 15 mil angielskich i pomimo, że pogoda nie sprzyjała, próba wypadła świetnie.

* * *

Z Rotterdamu donoszą 8 paźdz:— Przed policyą tutejszą stawił się niejaki Gustaw Mueller i zeznał, iż zamordował żonę i dziecko. Na dowód wyjął z kieszeni cztery uszy ludzkie. W jego mieszkaniu znaleziono istotnie zwłoki pomordowanych ofiar. Mueller zeznał nadto, że w podobny sposób zgładził ze świata i obszelmował swych rodziców a ostatecznie przyznał się do zamordowania 14 kobiet, które w różnych częściach świata pojmował za żony i mordował jednę po drugiej.

* * *

Z Londynu, donoszą 8 paź: Tutejsze poselstwo brazylijskie otrzymało od rządu w Rio de Janeiro depeszę, że wojska rządowe zdobyły Canudos, główną siedzibę fanatyków, utraciwszy w różnych bitwach 3,000 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Wódz powstańców El Conselheiro poległ w bitwie.

* * *

Z Wiednia donoszą, że w parlamencie wystąpił dzisiaj Dipauli, w imieniu katolickiej partyi ludowej z wnioskiem ustanowienia komisyi, złożonej z 36 członków, którąby rozpatrzyła ostatnie rozporządzenia językowe. W kroku tym partyi ludowej widzieć należy rozbicie się obozu, który popierał dotąd politykę Badeniego. Pomiędzy członkami tej partyi a socyalistami wywiązała się sprzeczka, która w następstwie wywołała taką burzę, że przewodniczący posiedzenie odroczył i opuścił salę. Wrócił dopiero wtedy, gdy krzykacze uspokoili się.

* * *

Do Tacoma, Wash., przybył we wtorek okręt Victoria z Chin, i przywiózł przerażające wiadomości o powodzi, która zalała 60 wsi i miast w prowincyi Tung Chow. Ile ludzi zginęło w tej powodzi trudno napewno obliczyć, lecz rząd chiński podaje cyfrę od 180,000 do 200,000. Blisko milion ludzi pozbawionych zostało dachu i sposobu do życia, bo woda zniszczyła wszystkie zasiewy.

* * *

Wiedeń, 7 paźdz. Z Tokio, w Japonii, nadeszła wiadomość że król Korei nosi się z myślą przybrania tytułu cesarza. Rosya prawdopodobnie daje tę radę królowi.

* * *

Z Bern, Szwajcaryi donoszą, iż przeszedł tam wniosek w Radzie Związkowej aby wykupić na własność rządową wszystkie główne linie kolei żel. za miliard franków. Zaciągniętą zostanie pożyczka na ten cel.

* * *

Generał Blanco, następca Weylera na Kubie, wyjedzie z Madrytu dnia 19 bm. Razem z nim wyjedzie generał Suarez Valdez, znany z dobrej strony Kubańczyków z czasów marszałka Campos, który był kapitanem-generałem przed Weylerem.

Weyler doniósł ministeryum wojny, że opuści Kubę dnia 20 bm.

Powstanie w Indyach Wschodnich przeciw Anglikom.

SIMLA, 10 paźdz. — Z Jamrud donoszą, że w wąwozie Khyber krajowcy znowu są czynni. Strzelali do przechodzącego tamtędy oddziału dragonów i położyli trupem kapitana Jones oraz jednego szeregowca.

O klęskach Anglików w Indyach nowe nadchodzą wieści. Udało się wprawdzie Anglikom uratować forty Lockhardt i Gulistan, któreby były wpadły w ręce wroga, gdyby im w porę nie przyszła odsiecz; udało się odebrać powstańcom fort Saragari, lecz wzamian za to kolumny "latające", wysłane przeciwko zbuntowanemu plemieniu Mohmaudów, zostały zmuszone do odwrotu i poniosły ciężkie straty. A przytem, rzecz godna zaznaczenia, Mohmaudowie sami atakują, nie czekając, aż ich Anglicy zaczepią. I tak, najsamprzód rzucili się na brygadę generała Jeffrey'a, która stojąc u wejścia do wąwozu Rambat, tworzyła straż przednią kolumny, dowodzonej przez gen. Blooda. Bitwa trwała sześć godzin. Anglicy nie mogli stawić czoła w otwartej walce i musieli się cofnąć po za obwarowania.

W dwa dni później ponowili Mohmaudowie swój atak i zmusili Jeffrey'a do odwrotu. Poległo 9 oficerów i 129 żołnierzy.

Pokazuje się nadto, że dowóz żywności jest bardzo wadliwie urządzony. Kolej północno zachodnia z Meeratu do Pessawar nie może podołać takiej ilości pociągów, jaka jest potrzebną do przewozu posiłków i żywności. Dziennie można puścić na linię 97 pociągów, a potrzebaby najmniej 130; brakuje lokomotyw, wagonów i obsługi.

Rewolucya Kubańska.

MADRYT, 8 Października. — Na radzie ministrów uchwalono odwołać niezwłocznie generała Weylera z wyspy Kuby. Generał gubernatorem na wyspie zostanie wybrany generał kapitan Blanco y Arenas. Jutro królowa podpisze nominacyę. Generał Blanco udaje się niezwłocznie w podróż, na czele 20,000 nowego wojska, w towarzystwie generała Arderino — wicegubernatora, gen. Gonzales Painals — szefa sztabu generalnego, i generałów Pando, Bernas i Canella.

HAVANA, 8 października. — Generał Weyler zaprzeczył oficyalnie wieściom, jakoby wzbraniał się złożyć dobrowolnie dowództwo lub chciał przejść na stronę karlistów. Jego zasady i dotychczasowa działalność stanowią gwarancyę, że nie będzie stawiał rządowi żadnych przeszkód a wykonywać będzie ściśle dawane mu rozkazy.

HAVANA, 8 października. — Młoda i piękna kubańska patryotka, Ewangelina Cassino, aresztowana pod zarzutem należenia do spisku przeciw rządowi hiszpańskiemu, zbiegła z więzienia, przepiłowawszy kraty w oknie i dostawszy się po kładce na dach domu, do więzienia przytykającego. Miała niewątpliwie przyjaciół, którzy jej do uskutecznienia ucieczki dopomogli.

MADRYT, 10 Października. — Generał kapitan Blanco wyjeżdża w przyszły piątek, dnia 15 października, na wyspę Kubę. Po jego tam przybyciu generał Weyler wróci natychmiast do Hiszpanii. Tymczasem generał Castellanos załatwiać będzie sprawy bieżące na wyspie. Markiz de Ahumada, zastępca Weylera, podał się także do dymisyi.

Na wczorajszem zebraniu ministrów postanowiono wysłać posiłki do Filipin. Marszałek Primo Rivera, generał gubernator na Wyspach Filipińskich, zostanie niezwłocznie odwołany.

HAVANA, 7 Października. — Z różnych stron nadchodzą wiadomości o bitwach wojsk rządowych z powstańcami. Tak źródła rządowe, jak i raporty powstańców podawają jedynie o odniesionych zwycięztwach, pomijając milczeniem doznane klęski. Z raportów tych widać wszakże, że powstanie wzmaga się. Hiszpanie nie są w stanie przywrócić porządku.

Generał Cater Rolow, minister wojny rządu Kubańczyków, wydał proklamacyę, w której powiada: Jesteśmy lepiej przygotowani do wojny, niż kiedykolwiek. Podobno rząd hiszpański chce nas obdarzyć autonomią. Śmiejemy się dzisiaj z tej propozycyi, która stanowi tylko dowód słabości Hiszpanów. Będziemy walczyć tak długo, dopóki nie odzyskamy zupełnej niepodległości. Chwila ta nadejdzie niezadługo. Rząd amerykański traktuje z Hiszpanią napróżno, pragnąc zapewnić nam jedynie autonomię.

Ostatnie Wiadomości.

INDIANAPOLIS, 12 paź. —W wyborach miejskich zwyciężyli demokraci. Burmistrzem został wybrany p. Taggart, większością przeszło 3.500 głosów. Cały tykiet demokratyczny przeszedł.

CHICAGO, 13 paźdz. — Mało brakowało a byłby się spalił hotel "Sherman House", który przetrwał pamiętny wielki ogień chicagoski 1871 r. Płomienie wybuchły w kuchni bardzo rychło rano we środę. Przeszło 125 gości w największym popłochu wybiegło na ulice miasta, ubrani bardzo lekko. Przywołana straż ogniowa tak się energicznie zabrała do gaszenia płomieni, że wkrótce zostały przytłumione. Strata jednakowoż wynosi o $5,000.

MADRYT, Hiszpania, 12 paźdz. — Rząd zawiadomi Stany Zjednoczone, że nie przyjmuje medyacyi ofiarowanej przez posła gen. Woodford i nie wyznaczy czasu kiedy zamyśla ukończyć wojnę na Kubie.

Przy zamykaniu formy dowiadujemy się o smutnej nowinie: o zgonie starego i zasłużonego w publicystyce polsko amerykańskiej śp. Władysława Smulskiego, wydawcy "Gazety Katolickiej" w Chicago. Z przyczyny późnego dowiedzenia się o zgonie kolegi po piórze i towarzysza od blizko całej generacyi, szersze wspomnienie podamy w przyszłym numerze "Gazety Polskiej". Przyjaciele i znajomi zmarłego znajdą na innem miejscu zawiadomienie pogrzebowe.

W środę dnia 13 paźdz., o godzinie w pół do trzeciej rano zasnął w Panu, po długich cierpieniach, w 62 roku życia, nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek,

śp. Władysław Smulski.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, przed południem, z domu żałoby No. 565 Noble ul.

O czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni:

żona Eufemia Smulska,
dzieci Jan i Elżbieta,
oraz wnuki.

Przesądy panujących.

Każdy prawie człowiek, jakkolwiek to jest sprzeczne z wiarą i nauką, jest przesądnym potrosze. Słabostce tej podlegają także panujący. Ex-król Milan nic nie rozpoczyna w piątek, grając w ruletę, nie stawia nigdy na rogue, a gdy pierwszą osobą, którą spotka na swej drodze, jest stara kobieta, w tej chwili zawraca i kilka godzin nie rusza się z miejsca, w obawie, aby mu takie spotkanie nieszczęścia nie przyniosło. Królowa Wiktorya każe sobie często kłaść kabałę i cieszy się z przepowiedni, że umrze dopiero w 1911 r. Córce jej księżnie Henrykowej Battenbergskiej, przed wielu laty taki postawiono horoskop: "Ten, którego kochasz nigdy twoim nie będzie, zginie w kraju odległym, zamorskim, również jak i ten, którego poślubisz." Jak wiadomo ks. Lulu Napoleon — pierwsza miłość ks. Beatryczy — również jak i jej małżonek, zginęli na czarnym kontynencie afrykańskim. Księżniczka Klementyna belgijska odmówiła swego czasu następcy tronu włoskiego, bo jej się śniło, że jest potępioną i że za ten związek idzie do piekła. Eks-cesarzowej Eugenii przepowiedziała cyganka jej wywyższenie i upadek. W r. 1877 w Kielu, obecna cesarzowa niemiecka i siostra jej, późniejsza księżna Schlezwig Holstein-Glücksburg, dowiedziawszy się z ust bakalarki, że pierwsza będzie miała pięciu synów, a druga cztery córki z rzędu. Przepowiednie te spełniły się z całą dokładnością.

Niedawno

odbyła się w Rosyi próba porównawcza szybkości pomiędzy moskiewskimi welocypedystami a kozakami dońskiego kozackiego pułku. Na przestrzeni 99 wiorst (kilometrów), pomiędzy Ruzą i Chodyńskim obozem, została urządzona przez kozaków i welocypedystów "latająca poczta." Welocypedyści z góry zapewniali, że się łatwo rozprawią z kozakami, tymczasem kozacy w sposób zupełnłe stanowczy pokonali kołowników.

Sobieski i Kara Mustafa.

Opowiadają, że gdy Sobieski, król polski, z swojem wojskiem stał pod Wiedniem, a miał razem około 37,000 ludzi przeciw olbrzymiej większości wojsk stojących po stronie wodza tureckiego Kara Mustafy, wtedy wielki wezyr turecki, drwiąc sobie z króla polskiego, posłał mu przez jednego Turka kwartę maku i kazał powiedzieć: Waszmość królu Janie III, racz przyjąć i policzyć ziarna maku a jak je zrachujesz, przekonasz się i dowiesz, ile nasz pan ma żołnierzy na pokonanie ciebie.

Ale Sobieski uśmiechnął się na to — kwartę maku przyjął i w zamian posłał do Kary Mustafy kwartę pieprzu, a kazał tak powiedzieć: Wielki wezyrze, przeliczyć kwartę maku, toby była wielka robota i dużoby czasu wzięła, a korzyści dała mało. Ja ci posyłam kwartę pieprzu, i proszę, abyś go nie liczył, ale zjadł, co nie będzie trudne i dużo czasu nie zabierze, a gdy zjesz kwartę pieprzu. wtedy poznasz, jak moje wojsko smakuje.

Po skończonej bitwie pod Wiedniem mógł Sobieski na poległych Turkach, zdobytych namiotach, chorągwiach i bogatych łupach policzyć nie ziarna maku, ale plony zwycięztwa. A z płaczem i wstydem uciekający Kara Mustafa, chociaż kwarty pieprzu nie zjadł, poznał dobrze, co znaczy bić się z wojskiem polskiem, pod dowództwem króla Sobieskiego.

Marynarka francuska

a floty trójprzymierza. "Marine-politische Correspondenz" pisze, że Francya przy budowie okrętów kieruje się względami na marynarkę trójprzymierza i dąży do tego, aby posiadać flotę silniejszą od zjednoczonych mocarstw Niemiec, Austryi i Włoch. Obecnie flota francuska jest o wiele silniejszą od flot trójprzymierza. Francya bowiem posiada razem 33 pancerników, 14 okrętów do obrony wybrzeży, 70 krzyżowników pancernych, 26 avizo, 40 łodzi przeciwtorpedowych i 385 torpedowców; trójprzymierze zaś 37 pancerników, 13 okrętów do ochrony wybrzeży, 39 pacernych krzyżowników, 20 łodzi przeciw torpedowych i 295 torpedowców. Wszystko wskazuje na to, że pojawi się niebawem nowy projekt budowy okrętów i rząd zażąda na tem cel znów sum olbrzymich.

Pająki i telegraf.

W naturze małe przyczyny wywołują częstokroć wielkie skutki. W Japonii, gdzie jest dużo pająków, wre zacięta walka pomiędzy telegrafem a pająkami. Jak wiadomo, siatki pajęcze, zwłaszcza wilgotne, są doskonałemi przewodnikami elektryczności. Otóż olbrzymie pająki japońskie z upodobaniem osiedlając się na drutach i słupach, łączą z pomocą siatek druty z ziemią i odprowadzają elektryczność w niewłaściwym kierunku. Japończycy walczą ze zwierzętami za pomocą mioteł bambusowych, lecz mało to pomaga, i telegrafiści są w ustawicznych kłopotach. — Łatwiej tedy wygrać wojnę z Chińczykami, niż z pająkami.

Skromna uwaga.

Pokazuje się, że największymi fuszerami na świecie są lekarze. Szewc choć kiepski majster, a sam sobie robi buty, tak samo i krawiec chodzi w surducie własnej fabrykacyi, jeden tylko lekarz, choćby nawet bardzo wzięty, sam się nigdy nie leczy, bo sobie nie ufa.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

8. P. Brygidy wd., Benedykta.
9. S. Dyonizego m., Rustikusa.
10. N. Franciszka Borgiasza.
11. P. Emilii, Germana.
12. W. Maksymiliana b., Walburgi.
13. Ś. Edwarda króla.
14. C. Fortunata, Kaliksta.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą: Kto się pilnłe przypatruje nowej fazie tutejszych stosunków, ten łatwo dostrzeże, że społeczeństwo nasze w jego szerokich i zdrowych masach szlacheckich, mieszczańskich, rzemieślniczych i całego ludu miejskiego, bynajmniej nie jest obałamucone i z przedziwną trzeźwością patrzy się na obecną sytuacyę polityczną.

Lud wiejski, jeśli mam prawdę powiedzieć, nie rozumie dobrze tej sytuacyi, a co więcej, nie zastanawia się nad nią wcale i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przypatrzywszy się z blizka przez szereg lat praktyce czynowników rosyjskich, którzy jak wilki kręcili się koło jego chaty, koło plebanii proboszcza, koło dworu, a formalnie bezcześcili wszystko, co było jego własne, przyrodzone — mając to wszystko przez długie lata przed oczyma, zaczyna się garnąć pod opiekę inteligencyi swojskiej a obecnie widząc, jak to czynownictwo zaczynają sami Moskale obsypywać proszkiem perskim, chłop polski przybrał postawę szyderczą, a zajął stanowisko daleko więcej nieprzychylne i niedowierzające dla rządu rosyjskiego, aniżeli przed i zaraz po roku 1863.

Stosunki dziś, a mówię o stosunkach politycznych, są za gmatwane i pomięszane na wszystkie strony — jest to rodzaj jakiejś mętnej wody, do której niepowołane ręce zapuszczają sieci i pragną łowić ryby dla siebie. I wtedy dopiero zacznie się prawdziwa praca, istotna "realna" działalność w szerokim stylu dla naszego narodu, jak się te stosunki wyklarują i jak opanowane zostaną przez czyste ręce, tęgie głowy i podniosłe serca. Że tak będzie i to nie zadługo, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo sama siła skonsolidowanych dziś faktów ogarnie tę sytuacyę i postawi na jej czele ludzi, którzy mogą i powinni mówić i działać za miliony.

Jak dalece zapanowała tu powściągliwość i wyczekiwanie kogoś i czegoś innego, może posłużyć za dowód i ten bankiet dla zamiejscowych dziennikarzy, na który oprócz współpracowników "Słowa", p. Prusa i dwóch ze Lwowa pp. Zajączkowskiego i Zielonki, nikt z żadnej redakcyi warszawskiej nie przybył, choć wszyscy byli zaproszeni.

— Humor przez łzy. Warszawiacy nigdy nie tracą wesołości. To też i z czasów pobytu Mikołaja II w Warszawie obiegają po stolicy okolicznościowe anegdoty pełne łzawego humoru, oto:

W żydowskiej dzielnicy na jednym z balkonów miał być transparent z napisem: Żydowskie parchy — dla swego monarchy. Ponieważ minister Gorczykin kazał wszędzie zamiast polskich, dać rosyjskie napisy, dano więc po rosyjsku: "Boże caria chrani" potem H — A" a na dole "oj jewrejskawo naroda", "Boże chroń cesarza... od żydów!"

—Z Maryampola w gubernii Suwałki donoszą do gazety niemieckiej "F. A. Ztg.", za którą także "Germania" powtatrza co następuje:

Rewizye domów i aresztowania mamy tu na porządku dziennym. Zjeżdża na wsie prokurator i szuka z czynownikami swemi książek, elementarzy, książek do nabożeństwa, drukowanych polskiemi głoskami a w języku litewskim. Co prawda książki te są zakazane, ale niewinne swą treścią. Dzień po dniu biorą chłopów, ojców rodzin, i odstawiają do Maryampolu do więzienia, a że ich tam już jest pełno, więc ich przewożą do Kalwaryi.

Do więźniów nikt nie ma przystępu. W więzieniu siedzi 3 katolickich księży, wielu kleryków, jeden akademik z Moskwy, powszechnie szanowany lekarz z Siejen, dr. Matalas, mnóstwo obywateli wykształconych, razem z chłopami kilka set ludzi. Bez sądu, bez wyroku wywożą ich w głąb Rosyi wrzekomo za "tajne spiski."

Ukaz cara, że nie wolno bez sądu i wyroku wywozić na wygnanie, nie ma żadnego poszanowania.

Przed 4 tygodniami zjechał do Mariampola pułkownik żandarmeryi i nadprokurator z Suwałk, ale aresztowania nie ustają.

— Naokoło świata bez grosza w kieszeni. Z Warszawy donoszą: Od soboty bawił w mieście naszem wielce oryginalny turysta, prawdziwie amerykański, o którym, gdyby się go nie widziało na własne oczy, pomyślećby można, że to humbug, jak wiele innych. Wiliam Reyman, rodem z Marylandu, w Ameryce północnej i liczący obecnie 25 lat wieku, po trzyletnim treningu, dnia 12 br. z New Yorku, gdzie stale zamieszkuje, wyjechał na okręcie do Londynu, zbrojny w kołowiec, lecz za to bez jednego szelinga w kieszeni i z tego właśnie powodu oryginalną jest jego podróż.

Pobudki swej podróży w takich warunkach, określa on zamiarem napisania obszernej książki z wrażeniami z podróży, ku czemu gromadzi materyały i przez parę godzin dziennie notuje je w dzienniku podróżnym.

Reyman, wysoki, barczysty, dobrze zbudowany, blondyn ciemny, nosi krótką hiszpankę i długie włosy, związane na głowie tasiemką.

Objechał on najpierw całą Anglię, zkąd dnia 30 czerwca wyjechał przez Havr do Paryża. Tutaj bawił przez tydzień, a następnie w ciągu 6 tygodni Reyman przejechał przez Verdun, Metz, Mannheim, Würtzburg, Beyreuth, Drezno i Poznań do Słupcy, komory na granicy w gub. kaliskiej, gdzie zatrzymał się przez 5 dni, nie mogąc zapłacić cła od kołowca w sumie 40 marek i oczekując na zwolnienie go od tej opłaty, które telegraficznie nadesłał departament celny ministeryum skarbu. Tak otrzymawszy wjazd wolny w granice Królestwa Polskiego, Reyman szosą kutnowską przybył do Warszawy.

Tutaj Amerykanin znalazł gościnne przyjęcie w klubie welocypedzistów i w ich posiedzeniach dynasach. Dano mu tam mieszkanie, remizę dla maszyny i bagażu, a nadto cykliści warszawscy ofiarowali turyście zebrany drogą składek zasiłek pieniężny na utrzymanie.

Kołowiec Reymana jest specyalnie do tak dalekiej drogi przygotowany i umontowany. Wiezie on na nim 100 funtów bagażu podróżnego z 600 rozmaitych przedmiotów. Między innemi Reyman ma że sobą namiot składany, łóżko, pościel, kuchenkę polową, wyprawę reparacyjną, bieliznę, ubranie, mapy itd. Tylne koło kołowca zaopatrzone jest dla mocy w dwa łańcuchy. Turysta amerykański wyjechał z Warszawy wczoraj i spieszy przed zimą do Orenburga, gdzie pragnie przezimować, a na wiosnę wyruszy dalej przez całą Azyę, potem Ocean spokojny do San Francisco i New Yorku z powrotem. Amerykanin włada biegle tylko dwoma językami angielskim i niemieckim.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

—Kurczenie ojczyzny. "Goniec Wielkop." donosi, że p. Jerzy Bilażewski sprzedał Misławice w powiecie wągrowieckim, obejmujące 549 ha, za 390,000 marek komisyi kolonizacyjnej. Pośredniczył w sprzedaży ajent Pulvermacher. Niedawno temu sprzedał p. Bilażewski las za 70,000 mk.

Kongres polskich lekarzy i przyrodników ma się odbyć w Poznaniu w lipcu 1898 r. Tak uchwalono w sobotę na naradzie lekarzy i przyrodników, których się zebrało około 30. Wybrano także komisyą, która się zajmie pracami przygotowawczemi.

— Na Wildzie sprzedał p. Stübber grunt swój p. Kirstemu za 150,000 mk.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

—Brodnica. "Gaz. Tor." pisze: Do plebanii katolickiej włamali się złodzieje i wykradli z biórka ks. proboszczowi Doeringowi 2400 mk. Oczywiście ci sami złodzieje włamali się tejże nocy do bióra magistratratu, przetrząsnęli wszystkie szuflady i zabrali coś gotówki, a rzeczy wartościowe i znaczki pocztowe zostawili. Usiłowali też odwiedzić kasę na dworcu i wgnietli w tym celu już szyję, ale urzędnik obudził się i spłoszył ptaszków. Mimo wszelkich jak najusilniejszych śledzeń nie zdołano ich jeszcze złowić.

—Witkowo. Pan Bolt z Prus Zachodnich, Polak, kupił od Niemca Mąkownicę, mórg 700, za 116,000 marek.

SZLĄZK.

— Dzielni Górnoszlązacy nie ulękli się zakazu kardynała hakatysty Koppa i energicznie bronią Towarzystw polskich od upadku, jaki grozi im z powodu znanego ukazu, nakazującego księżom składać przewodnictwo w Stowarzyszeniach polskich. Jak już donosiliśmy, upadły z tego powodu dwa Towarzystwa. W jednym z nich ksiądz prezes, zadowolony z pomyślnego rezultatu, zafundował byłym członkom piwa i cygar. Nie wszędzie jednak poszło tak łatwo. W kilku miejscowościach, gdy ksiądz głosił rezygnacyę i ogłosił rozwiązanie Towarzystwa, członkowie zaprotestowali, oświadczając, że i bez księdza Towarzystwo istnieć może. I rzeczywiście uchwalono zmianę statutu, jednego z członków wybrano prezesem i Towarzystwo uratowano.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Wybryki żołnierskie. Z Przemyślan z zupełnie wiarogodnego źródła donoszą nam: Dnia 11 b. m. żołnierze z różnych pułków kawalerzyckich stanęli pod komendą pięciu oficerów na nocleg w Przemyślanach. Żołnierze ci byli bez broni, prowadzili bowiem konie wybrakowane. — Razem było ich około 250, a między tymi przeważna liczba Czechów, służących przy dragonach.

Koło czwartej po południu wyszli Czesi ze stajen dworskich, w których byli ulokowani, na rynek miejski i idąc kupą, poczęli okładać kijami trzcinowemi na upatrzonego wszystkich żydów i żydówki. Na krzyk bitych zjawili się oficerowie i policya miejska, żołnierze musieli wrócić do stajen, gdzie im odebrano kije.

Wieczorem około ósmej usłyszeliśmy bicie w dzwony. Ci sami żołnierze, uzbrojeni w potężne koły, wyruszyli na miasto, bijąc wszystkich przechodzących, druzgotali okna, rzucali kamieniami do mieszkań, wyrywali okiennice, rzucali kamieniami na żandarma i miejską policyę. Jednej żydówce zdruzgotali kamieniem szczękę i wybili zęby, jeden żyd mocno pobity zapewne odda Bogu ducha. Niestety kilku chrześcian towarzyszyło tłoczącej gromadzie żołnierstwa, wskazując mieszkania żydowskie, do których kamienie ciskano. Chrześcian tych aresztowanc. Dwóch dragonów umieszczonych w aresztach miejskich przez żandarma, żołnierze przemocą uwolnili.

Jeden żandarm, (bo inni byli w okolicy na służbie), policya miejska, stróże nocni i kilkudziesięciu mieszkańców, z narażeniem życia, starało się tamę położyć zniszczeniu, stawiając opór tłuszczy żołnierskiej, i dokazało bodaj tyle, że około 3-ciej rano, żołnierze cofnęli się do stajen, zkąd o szóstej pod komendą oficerów wyszli z miasta. Ci sami żołnierze mieli dopuścić się podobnych ekscesów w przemarszu w Kozowej i w Narajowie.

Burmistrz wniósł do komendy korpuśnej we Lwowie zażalenie, sąd miejscowy wdrożył śledztwo, rannych opatrują lekarze miejscowi. Mamy nadzieją, że dotyczące władze ukarzą winnych i komenda korpuśna poczyni zarządzenia, by w przyszłości podobnych ekscesów wojsko nie dopuszczało się; wszak nie żyjemy w czasach napadów hord tatarskich.

— Deklaracya ks. Stojałowskiego. Czytamy w "Słowie Polskiem" dosłowny tekst deklaracyi ks. Stanisława Stojałowskiego złożony i podpisany w Rzymie, o czem już doniósł sobotni nasz telegram:

"Podpisany oświadczam dobrowolnie i z zupełną szczerością:

1) Szczerze, z zupełną uległością i bez zastrzeżeń, przyjmuję wszystkie mojej osoby dotyczące, przez prawowitych kościelnych wydane postanowienia, wyroki i cenzury, przedewszystkiem te, które wydała kongregacya św. officium.

2) Potępiam i odwołuję wszystko, co publicznie lub prywatnie, bez należnej czci i obrażająco mówiłem, pisałem i czyniłem przeciw biskupom i innym przełożonym kościelnym, oraz potępiam i odwołuję wszystko, cokolwiek nieprawdziwego i fałszywego powiedziałem i napisałem, odnośnie do praw, które ma kościół święty, co do nauczania swych dzieci, kierowania niemi i napominania ich we wszystkich przedmiotach, które bezpośrednio lub pośrednio pozostają w związku z chrześciańską moralnością i dobrem ludów.

3) Przyjmuję zupełnie i zamierzam w przyszłości stosować się do wszystkich reguł ustanowionych co do rozmaitych publikacyj i ich lektury przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII w jego Const. Officiorum ze stycznia 1897 r.

4) Uczynię ze swojej strony wszystko, co będzie możliwem, aby naprawić zgorszenie, jakie wywołałem szczególnie przez odprawianie Mszy św. w domach prywatnych, mimo interdyktu

Rzym, 5 września 1897 r.
Ks. Stanisław Stojałowski."

Ogłosiwszy powyższe pismo, dodaje "Słowo Polskie" iż klątwa rzucona na ks. Stojałowskiego została zniesioną.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

19. *File ze szczupaka lub sądaka.*

File można robić z każdej ryby dużej, mającej białe mięso.

Oczyścić i osolić szczupaka, wybrać oście, drobno usiekać, dodać łyżkę sporą masła, parę białków, trochę muszkatowego kwiatu, wymieszać i utłuc mocno w moździerzu tak, aby się z tego jedna zrobiła massa. Nasmarcwać grubo masłem sporą pokrywę, zrobić z massy rybnej zrazy w kształcie kotlecików, ułożyć na pokrywę, posypać drobno usiekaną zieloną pietruszką i cytryną drobno i płasko pokrajaną, a przykrywszy masłem wysmarowanym papierem i drugą pokrywą, wstawić na 10 minut do gorącego pieca. Wydając zalać którymkolwiek z rybnych sosów. (Obacz w rozdziale o sosach).

20. *Ryba po żydowsku.*

Świeżą jakąkolwiek rybę (najlepiej szczupaka), pokroić na spore kawałki, posolić suchą solą i postawić na godzinę. Oskrobać parę pietruszek dużych, pokroić je w płaskie krążki, obrać parę cebul, usiekać, pokroić trochę salerów, parę porów, dodać trochę soli, kilka ziarn prostego i angielskiego pieprzu, zalać wodą i nastawić na smak do ryby. Rybę zaś chcąc mieć nadziewaną, wyjąć z każdego jej kawałka trochę mięsa, usiekać je mocno, zmieszać z kilku drobno usiekanemi cebulami, posiekać, popieprzyć, wbić jedno jajko (jeżeli nie suchy post), przesiekać, zmieszać wszystko razem mocno, i tem nadziewać rybę. Smaku powinno być tyle tylko, aby objął mającą się w nim gotować rybę, którą po włożeniu do rądla postawić na obłożynach, obłożyć naokoło drzewem i gotować na wielkim ogniu ze spodu mniej drzewa dokładając, aby ryba nie przypadła do rądla. Gotować tak przez pół godziny. Potem wlać szklankę zimnej wody, gotować z nią kwadrans; nareszcie dolać znową niepełną szklankę i podgotować tyleż przed wydaniem.

Dla odmiany można wrzucić trochę dużych rodzenek, lub sproszkowanego szafranu przy pierwszem podlaniu zimnej wody, albo jedno i drugie użyć razem.

Ryba dość spora i twarda, potrzebuje godzinę czasu na ugotowanie wskazanym sposobem, jakoto: szczupak, sądak, ryby większe; okunie zaś leszcze i t. p. mniej potrzebują czasu.

21. *Ryba tuszona w śmietanie z kartoflami, smaczna.*

Wysmarować rądel grubo masłem i wyłożyć surową kartoflą, pokrajaną w talerzyki. Oprawioną jakąkolwiek rybę (najlepiej szczupaka) pokroić w kawałki, posolić, popieprzyć angielskim pieprzem, i przekładać warstwami naprzemian z kartoflą; zalać to obficie śmietaną i w piec wstawić.

22. *Ryby* (au gratin) *po francuzku.*

Tym sposobem udają się najlepiej ryby z białem mięsem, jako sądak lub okoń.

Oczyściwszy rybę w całości nie krająć na dzwonka, położyć na śrebrny lub blaszany półmisek i obłożyć kawałkami masła. Usiekać 10 świeżych pieczarek lub ugotowanych suszonych borowików, trochę zielonej pietruszki i szczypiorku, zmieszać to tartą bułeczką i osypać całą rybę tak, aby zupełnie przykrytą była; położyć znowu kilka kawałków masła, podlać filiżanką zimnego buljonu lub wody i wstawić na 20 minut do pieca.

Podawać do stołu na tymże półmisku.

23. *Karp po francuzku.*

Rozpłatać, oprawić, pokroić na dzwona i wymyć karpia, ułożyć jeden kawałek przy drugim, zalać wrzącym octem i przykryć. Tymczasem nastawić w rądlu część winnego octu z podwójną proporcyą wody, uważając, aby tyle tylko było płynu, aby w gotowaniu zajął całą rybę. Wrzucić do tego octu pokrajaną w talerzyki cytrynę, dość suto drobnej cebuli, parę bobkowych liści, goździków, angielskiego i prostego pieprzu, obficie soli, i to wszystko razem zagotować. Włożyć do tego smaku, naprzód głowę karpia, potem dzwona, i na prędkim gotować ogniu, nie pokładając go pod rądel, lecz na około niego. Po ugotowaniu, przykryć rądel papierem, nakoniec wyjąć rybę na półmisek, obłożyć cebulą i cytryną gotowaną, osypać zieloną pietruszką i podać do niej oliwę i ocet, lub sos zimny chrzanowy.

24. *Karp po polsku.*

Oczyszczoną i pokrajaną na dzwona rybę, zalać wrzącym octem i przykryć, niech tak postoi. Nastawić w rądlu tyle mocnego piwa po połowie z lekkiem, aby zajęło rybę, zbyteczna bowiem ilość płynu, robi ją zbyt miękką. Podpalić trochę cukru, pokroić drobno marchew, salerę, porę, parę cebul, wziąć kilka ziarn angielskiego i prostego pieprzu, parę goździków, trochę bobkowego liścia, cytrynowej skórki i soli, i zagotować to wszystko razem w piwie. Skoro kilka razy zawrze, włożyć rybę, wrzucić skorynkę podsitkowego chleba, a gdy się na mocnym ogniu wyżej opisanym sposobem zagotuje, dodać kawałek masła, potrząsając często, aby ryba nie przypadła do rądla. Skoro dojdzie, nakryć na kilka minut papierem, i wyłożyć na półmisek, osypać pietruszką i zalać przecedzonym zawistym sosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 14 Października, 1897.

Rosya a Polska.

("Orędownik.")

W prasie rosyjskiej nie ustawają artykuły, omawiające stosunek Rosyi do Polski. Jakąś stałą podstawę do tego podał naturalnie prasie rosyjskiej znany reskrypt cara Mikołaja II do ks. Imeretyńskiego.

Polskie gazety warszawskie bez wyjątku powtarzają te głosy rosyjskie i rzecz prosta, że między polskiem a rosyjskiem społeczeństwem powstaje obecnie niezwykła, niebywała nawet dotąd wymiana myśli i pomysłów, jakby Rosya i Polska mogły się nawzajem obok siebie rozsieść, żeby jedno drugiemu nie zawadzało, a obudwom było wygodnie.

W tych dniach pojawił się w "St Petersburskich Wiedomostiach", wpływowym organie księcia Uchtomskiego, artykuł, który całą kwestyą stosunku Rosyi do Polski bierze ze stanowiska, dotąd mało znanego. Można to uważać za muzykę przyszłości, ale warto posłuchać, z jakiemi kwestyami europejskiemi wiążą Rosyanie sami sprawę Polski.

Ks. Uchtomski widzi na zachodzie mocarstwa rosyjskiego — a więc nad Prosną — siłę germanizmu i uznaje, że żywioł polski jest tam bardzo potrzebny Rosyi do zasłony i obrony Słowiańszczyzny. Na wschodzie widzi ks. Uchtomski wielkie obszary Syberyi i wielkie posłanictwo Rosyi, żeby do Azyi wnieść światło cywilizacyi i tam byłby Rosyi "ognisty geniusz polski" także bardzo potrzebny i pożyteczny.

Z tej strony chwytają „St. Petersb. Wied." kwestyą stósunku Rosyi do Polski i na tej drodze przychodzą także do wniosku, że zgoda z Polską jest dla Rosyi potrzebna.

Oryginalny ten artykuł podajemi Czytelnikom naszym w całości. Brzmi:

"Wierząc w możliwość stosunkowo ścisłego zbliżenia w przyszłości dwóch największych narodów słowiańskich, dla czego dotąd nie powiedziano rzeczy najważniejszej, usuwające dawne epoki zaciekłej walki rosyjsko-polskiej po za obręd niezbędnego historycznie zapomnienia? Czas byłby zastanowić się nad niektóremi bezpośredniemi prawdami, czas byłoby w imię prawdy nie oszczędzać ani swojej, ani obcej ambicyi. Godzina upragnionego pojednania, w znaczeniu konieczności zapomnienia ciężkich wzajemnych obraz, znamienną jest z tego względu, że teraz powstał fundament, na którym łatwiej stworzyć i uratować choć część bezpowrotnie zburzonego. Zupełnie jasno ustalony prąd wśród Polsków wszystkich warstw mówi: chcemy wzmocnienie węzłów z mocarstwem wszechrosyjskiem, szczerze i gorąco wyznajemy kult naszego wspólnego wszechwładnego wodza, będącego nietylko władcą państwa, które nas politycznie zniweczyło ale i królem polskim; my do tego stopnia kochamy ojczystą kulturę, ojczystą religię i język, ojczystą literaturę i sztukę, że utracić je, pozbyć się tych wszystkich darów. Bożych, stracić swoje „ja" i stać się Rosyanami — za nic w świecie się nie zgodzimy i wolimy raczej zupełną zagładę.

"Ale zaczęliśmy rozumieć, czem grozi wszechwładnie kroczący germanizm, dojrzeliśmy inną promienną i nieskończenie nam sympatyczną Rosyę, której udziałem jest, według jednogłośnego proroctwa jej pierwszych nauczycieli i myślicieli, dać ludzkości kiedyś, a może być nawet bardzo prędko, złoty pokój i na chrześciańskich zasadach polegające szczęście, kiedy Zachód i Wschód, zjednoczone wolą posłusznego niebu ukoronowanego monarchy, równoprawnie będą się łączyć w korzystaniu z owoców prawdziwej cywilizacyi.

"Chyba ślepy nie widzi, do czego nas prowadzi wiek XX! W rdzennej tuziemnej Azyi — chaos, przestarzałe formy urządzenia i rządu państwowego, wzmagające się ubóstwo mas obok kolosalnych bogactw naturalnych, czekających tylko na energię twórczą nowatorów, aby zapewnić eksploatacyę osobom, mającym nie swoje osobiste, lecz miejscowe, narodowe korzyści na widoku. Do tego to bogatego i wielce zaludnionego kontynentu słowiańskie plemię powołane jest wnieści wnosi już pod różnemi postaciami światło nauki i duchowno-moralną dźwignię, siłę przedsiębiorczości i poświęcenia!

"Do tak wielkiej pracy cywilizacyjnej potrzebna nam podwójna liczba wykształconych działaczy z szerokim widnokręgiem, z wielką stanowczością, że zdolnościami stania na straży interesów całego nieobojętnego kraju. Nie można zapominać, że własnie teraz Anglicy doświadczają za Himalejem wszelkich obaw niemininonego i daremnie odraczanego kataklizmu, a wychudli zaś Indusi coraz mocniej przyciągają paski na głodnym żołądku. Nie należy zapominać, że dzisiesze nasze stosunki z dynastyą mandżurską przybrały niezwykle serdeczny charakter — wobec obustronego zrozumienia wzajemnych korzyści — budująca się zaś kolej mandżurska jest wypadkiem, przed którem blednie wszystko. Dla tego to dziwnie jest jakoś słuchać podejrzliwych naszczekiwań na temat o prawdziwości rozbudzonych sympatyi polskich.

"Przecież oni w służeniu monarsze szukają środków do utrzymania swych największych pierwiastków narodowych, przystosowując się jednocześnie do młodego życia najpotężniejszego z państw? Przecież i my, przy całem naszem niezwyklem uzdolnieniu, nie jesteśmy o tyle wykształceni i postępowi żebyśmy na wstępie samym, przy rozwięzywaniu najważniejszych, wolą losów wszechświatowych, powierzonych nam zadań, mogli gardzić przyjacielem i spokojnym napływem na czekający na nas Wschód takiego żywiołu, jak Polacy?!

"Nie idzie tu o sentymentalne marzenia.

"Mamy przed sobą fakt najrealniejszy. Zmiażdżony politycznie i jak żydzi, lub Ormianie rozczłonkowany naród obecnie z wiarą w oku zapytuje niepokonanego, olbrzymio rozwiniętego brata sąsiada: „Jeśli miłośnie pójdę z tobą ręka w rękę, czy pozwolisz mi zachować wewnetrzny najświętszy dobytek?" I czyż my, Rosyanie, którzy o dwa kroki od stolic, ku radości uczonych etnografów, zachowaliśmy w łonie swej łagodnej patryarchalnej chaotyczności różnych Czeremisów i Wotiaków, nie postaramy się poznać bliżej i surowych ramach naszej państwowości zachować ognisty geniusz narodu polskiego?"

Hiszpania i Stany Zjednoczone.

Nota Shermana.

MADRYT, 7go paźdz. — Pod prezydencyą królowej regentki odbyła się dzisiaj rada ministrów, na której omawiano kwestyę odpowiedzi na notę rządu washingtońskiego w sprawie Kuby. Sherman życzy sobie dowiedzieć się, kiedy pokój na wyspie zostanie przywrócony i uprasza rząd hiszpański o odpowiedź przed upływem Października, ażeby być w stanie załączyć ją do orędzia na otwarcie kongresu.

Odpowiedź Sagasty będzie brzmiała, że względem Kuby będzie się kierował polityką przezorności i rozumu tak długo, dopóki stosunki na wyspie nie ulegną zmianie tak dalece, ażeby te zadowolnić mogły naród hiszpański i rząd we Washingtonie. Amerykanie będą mogli przyczynić się ze swej strony do uspokojenia Kubańczyków, jeżeli zaprzestaną popierać powstańców.

Odpowiedź powyższa zostanie rządowi amerykańskiemu przesłana dopiero wówczas, gdy będzie ogłoszony program reform, mających być zaprowadzonemi na wyspie.

Generał Weyler zostanie w tym miesiącu z Kuby odwołany. Odroczenie parlamentu nastąpi w Grudniu. Nowy parlament zbierze się dopiero w Marcu roku przyszłego.

Władze duchowne a społeczeństwo polskie.

Pod tym tytułem czytamy co następuje w poznańskim "Orędowniku":

Coraz więcej gromadzi się wypadków i wiadomości na całej przestrzeni dawnych dzielnic polskich, a więc od Pucka aż do Mysłowic, które wykazują nam dość wyraźnie, że kościelne interesa władz duchownych rozchodzą się z narodowemi interesami społeczeństwa polskiego.

Przeświadczenie o tem ogarnia z dnia na dzień coraz szersze koła ludności polskiej. Ku jakiemu końcowi wszystko to zmierza, to dziś jest już prawie jasną rzeczą.

Z Górnego Szlązka nadchodzą wiadomości o rozwiązywaniu Towarzystw młodzieży katolickiej pod opieką św. Alojzego. Zdaje się, że rozwięzują w niektórych miejscach te Towarzystwa i polecają członkom, żeby nic o tem do gazet nie donosili. Z Orzegowa piszą też do "Katolika", że tam podobno rozwiązano Towarzystwo, żeby doniesiono do gazet, jak się to stało, bo nikt dotąd o tem nic nie wie.

"Katolik" licząc się widocznie z takiemi wypadkami, uważał za konieczne zająć stanowisko zasadnicze i uznał, że w obecnej chwili innego wyjścia nie ma, jak oddzielenie spraw narodowych od spraw kościelnych i postawienie pracy około potrzeb narodowych na własnych siłach — bez oglądania się na duchowieństwo i władzę duchowną.

Co my w naszej prasie teoretycznie rozbieramy, to Górny Szlązk rozwiązał praktycznie i mądrze!

W tym kierunku wyprzedził Górny Szlązk wszystkie inne dzielnice Polski.

"Katolik" tak swe stanowisko uzasadnia:

"Z powodu towarzystw św. Alojzego dochodzą nas liczne zapytania, co czynić?

Zdanie "Katolika" jest takie: Towarzystwa młodzieży katolicko polskiej są potrzebne i pożyteczne, dla tego powinny istnieć, jak istnieją takie same niemiecko-katolickie stowarzyszenia.

Byłoby rzeczą podług naszego zdania dobrą, żeby te towarzystwa miały duchownych za przewodników nie tylko w sprawach kościelnych. Gdy władza duchowna inaczej rozporządziła, nie naszą ani członków rzeczą jest usiłować, aby coś w tej sprawie zmienić.

Natomiast obowiązkiem jest członków w inny sposób łączyć się w towarzystwa.

Towarzystwa św. Alojzego są katolickie, członkowie są katolikami; z tego powodu radzimy z jednej strony wobec rozporządzenia Władzy Duchownej zachować to uszanowanie, jakiem lud polski zawsze się odznaczał. Z drugiej strony jednak konieczne są związki.

Dla tego radzimy, ażeby członkowie Towarzystw św. Alojzego rozwiązali stare Towarzystwa i stosownie przekształcili statuta, wybrali zarząd całkiem świecki, cały majątek starego towarzystwa przekazali nowemu i potem z tem większą pilnością do towarzystwa nowego uczęszczali i o jego rozkwit się starali.

Niektóre Towarzystwa już tak uczyniły, niektóre pozwoliły się rozwiązać. Gdzie rozwiązanie nastąpiło, radzimy założyć nowe Towarzystwo młodzieży.

Oczywiście charakter przekształconych lub nowo założonych Towarzystw młodzieży musi być całkiem świecki. bo żaden z nich na współudział księży liczyć nie może. Mimo to wszystkie te towarzystwa powinny się zachować jak najwzorowiej po katolicku i tak się też z pewnością zachowają."

Literatura polska w szwedzkim języku.

Przeglądając pułki księgarskie celem wyszukania dzieł, odnoszących się do działu szkolnictwa szwedzkiego, natrafiłem na książki tłómaczone z polskiego języka na szwedzki. Autorami ich są: dr. Alfred Jensen, nauczyciel wyższej szkoły w Göteborgu i panna Ellen Wester, mieszkająca w Stockholmie. Pierwszy przetłómaczył Ballady i Romanse A. Mickiewicza — Ballader och Romanser A. Mickiewicz. Była to praca konkursowa, za którą autor otrzymał pierwszą nagrodę. We wstępnem słowie tego dziełka podaje tłómacz życiorys naszego wieszcza i jego stósunek miłosny do Maryli Wereszczakówny. Nareszcie wylicza jego dzieła i obznajmia czytelnika ze stanowiskiem, jakie zajął on w literaturze polskiej.

Przyznaje, że "Pan Tadeusz" jest utworem klasycznym, do rzędu epopei należącym. Mówi o miłości ojczyzny Polaków i o nadziei odzyskania jej, biorąc assumpt z pieśni: "Jeszcze Polska nie zginęła" — "Ann Polen ej gät under." Krytyka tutejsza nader pochlebnie wyraziła się o talencie młodego poety, który w przekładzie swoim dał dowód poznania ducha języka polskiego; tłómaczenie bowiem niczem nie różni się od pierwowzoru. Poeta szwedzki miał podczas pory zimowej w br. w Sztokholmie kilkanaście odczytów o Mickiewiczu dla szerszej publiczności i ma zamiar przedłożyć jeszcze inne utwory tego poety. Dla ciekawości czytelników podajemy w szwedzkim języku pierwszą zwrotkę znanej powszechnie ballady Mickiewicza: "Powrót taty."

FADRENS ATERKOMST.

"O, kommen, smabarn! kommen med mig alla
till pelarn, som bärgasen kröner!
För helgobilden där pa knä vi falla
och läsa andäktiga böners."

A Jensen przełożył także na język szwedzki poemat J. Słowackiego: "Ojciec zadżumionych."

W dziele zaś napisanem prozą, zakroju większego, noszącem tytuł: "Slavia kulturbilder fran Volga till Donau" przebiega autor wszystkie szczepy słowiańskie, objęte temi rzekami, oddając pierwszeństwo Polakom, tak pod względem kulturnym, jak inteligencyi i charakteru, między temi plemionami, osiedlonym. W dziele tem mieści się obraz Unii lubelskiej, portrety: Mickiewicza, Wernyhory, Kraszewskiego, Kilińskiego, Matejki, Kościuszki i innych znakomitych ludzi wraz z ich biografią. Przytacza dwuwiersz w języku niemieckim, odnoszący się do wojen Kościuszkowskich:

"Zwei Kaiser und ein König
Ist für Kościuszko zu wenig."

Mówi o Murawiewie i nim zamyka dział, odnoszący się do krwawej historyi naszego narodu.

Panna Ellen Wester przetłómaczyła zaś na język szwedzki niektóre powieści Orzeszkowej jak: Tva Poler – (Dwa bieguny), Mirtala, Nad Niemnem i Meir Ezofowicz, — H. Sienkiewicza: Zbiór Nowelek, Na Jasnym brzegu i Kraszewskiego: Resurecturi.

A Jensen uczył się języka polskiego w Krakowie i Warszawie, następnie podróżował po krajach słowiańskich.

Panna E. Wester miała poprzednio zamiar przyswojenia sobie mowy rosyjskiej. Udała się więc w tym celu do Petersburga. Przypadek jednak zrządził, że usłyszała mowę polską, której dźwięk więcej się jej podobał od rosyjskiego. Zmieniła więc swój pierwotny plan. Pojechała do Warszawy i tam, ucząc się języka polskiego, rozczytywała się równocześnie w naszej literaturze. Piękny to przykład niezmordowanej pracy obojga tych ludzi; wiadomo bowiem, że przyswojenie sobie języka polskiego jest niełatwem zadaniem dla cudzoziemców.

Pożądanem by było, ażeby dla ludzi obcych, studiujących nasze piśmiennictwo, istniały stypendya, dające możność oddania się tej pracy. Zasilanie bowiem obcego piśmiennictwa naszem, przynosi chlubę narodowi naszemu i jego literaturze. Utworzenie zaś stypendyów dla powyższego celu znalazłoby wielu adoptów, studiujących nietylko nasze piśmiennictwo, ale i sztukę polską, która ostatniemi czasy na pierwsze wysuwa się miejsce.

Położenie Anglików w Indyach

jest bardzo poważnem. Przyznaje to także twórca ostatniej umowy afgańsko - angielskiej z 1893 roku, regulującej stosunek zbuntowanych obecnie plemion muzułmańskich na zachodnio - północnej granicy Indyj: poseł angielski w Kabulu, sir Mortimer Durand, powołany umyślnie do Londynu dla udzielenia rządowi potrzebnych wskazówek. Wszakże sir Durand twierdzi, że przesadnym obawom nie należy się poddawać. Forty bowiem pograniczne, które wpadły w ręce powstańcze, nie były właściwie angielskimi. Plemiona pograniczne nie mieszkają na terytoryum angielskiem, lecz w położonym pomiędzy Afganistanem a Indyami pasie górskim i były od stuleci faktycznie niezawisłemi. Zawarta przed czterema laty pomiędzy emirem Afganistanu i rządem indyjskim umowa określa sfery wzajemnego wpływu na tem terytoryum. Plemiona, objęte sferą angielską, nie mogą być zaliczane do poddanych Anglii. Przesmyk chajberski (Khyber) leży poza granicą indyjską. Forty strzegący go, zajęte są przez Afrydów, za co rząd indyjski płaci im subwencyę. Sir Durand twierdzi jednak pomimo tego, że ukaranie powstałych plemion, pochłonie dużo pieniędzy i ludzi. Po shołdowaniu ich bowiem, trzeba będzie w inny sposób zabezpieczyć posiadanie Chyberu.

W Grecyi

zwraca na siebie powszechną uwagę niejaki Siligardo rodem z Krety, liczący 50 lat wieku, który przepowiedział pogrom Grecyi, lecz dodał zarazem, że po rozejmie wojna wybuchnie na nowo, jeden z synów królewskich polegnie, nastąpi wielki rozlew krwi, poczem w ostatecznym rezultacie Turcy zostaną z ziemi greckiej wypędzeni.

Z początku natrząsali się Grecy z proroka i jego przepowiedni, lecz w wiarę, jak proroctwa jego zaczęły się z kolei spełniać, wszyscy zaczynają go poważać i słowa jego rozważają sobie pilnie, a zwłaszcza, że zapowiedział jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy. I tak oznajmił, że niepodal góry Caffiro będzie stoczoną wielka bitwa, w której on weźmie udział i polegnie. Z tego powodu zaopatrzył się Siligardo w żywność na 2 lata, aby żona jego i syn nie pozostali bez środków utrzymania. Najciekawszem atoli jest proroctwo jego dotyczące całej Europy. Brzmi ono tak: Wojna grecko turecka będzie miała za następstwo opanowanie Konstantynopola przez Rosyan. Lecz fakt ten nastąpi dopiero po wojnie rosyjsko - austryackiej, której rezultatem będzie upadek Austryi. Wtedy sformuje się zjednoczenie innych wielkich państw celem wygnania Rosyan z Konstantynopola. Podział Turcyi nastąpi też po tej strasznej wojnie. Grecya i Kreta oddane zostaną pod zależność wielkiego mocarstwa, które powstanie z Konstantynopolem jako stolica. Lecz mocarstwo to będzie miało charakter grecki, bo jeden z krwi Paleologów zasiądzie na tronie Bizancyi. I dodaje Siligardo, że ten przewrót karty Europy dokona się w r. 1899.

Krakowiak ślązki.

Ślązak Ci ja Ślązak, nad Olzą się rodził,
Choć Niemców nie cierpiał, do ich szkół ja chodził.
Ich mowy się uczył, do ich szkół się smykał
I w walce z niemczyzną gorzkie łzy połykał.

Lecz choć Niemiec dręczył i duszę i ciało,
Przecież w śląskim ludzie serce ocalało,
I bić nie przestanie w nim to polskie serce,
Nie da mu u Niemców zostać w poniewierce.

Poczuje swą godność i swe równe prawa,
Nie pójdzie na marne jego praca krwawa.
Nie wezmą mu cześci ni Żydzi ni Niemcy
Ani wszyscy nawet razem cudzoziemcy.

Żeś się wysługiwał u obcych za młodu,
Miałeś ludu ślązki czas biedy i głodu;
Lecz gdy światło zeszło, ciemność rozprószyło,
Wnet i w twojej chacie wszystko się zmieniło.

I nie wrócą dawne niewolnicze czasy
Świeży prąd ci niosą twe góry i lasy;
Odmlodzą kraj cały, ślązką historyę
Od Łysej, Kiczery aż za Czantoryę.

Jak nie wróci Olza, w górę nie popłynie,
Tak ten duch ożywczy po ślązkiej krainie
Już wiać nie przestanie, nasze siły zmierzy,
Złączy nas, policzy u Piastowskiej wieży.

Będą własne szkoły i Dom narodowy,
By miały gdzie nasze dzieci skłonić głowy,
I cieszyć się społem darami bożymi:
Tu żyć i umierać jak równy z równymi.

W Cieszynie, we wrześniu 1897.

Nasze dzieci.

— Tatusiu, grzyby rosną w miejscach wilgotnych, wszak prawda?

— Tak, moje dziecko.

Więc to może dlatego podobne są do parasoli. Co?

O dobrodziejstwach Boga.

Czego chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrobziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie;
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi i w niebie.
Złota też, wiem nie pragniesz; bo to wszystko Twoje;
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje
Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie wyznawamy,
Bo nad tę przystpjniejszej ofiary nie mamy.
Tyś Pan wszystkiego świata; Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznie uhaftował,
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi,
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.
Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi
I zamierzonych granic przekroczyć się boi;
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna czasy swoje znają.
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi;
Wino jesień jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboże deszcz ożywia snadnie;
Z twoich rąk wszelkie zwierze patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.
Bądź na wieki pochwajon, wiekuisty Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie,
Chowaj nas, póki raczysz, aa tej nizkiej zemi,
Jeno niech zawsze będziem pod skrzydłami Twemi.

Proces Luetgerta fabrykanta kiełbas obwinionego o zgładzenie żony i zniszczenie jej trupa chemikałami.

W środę w procesie Luetgerta przesłuchiwano nie mniej niż 24 świadków prokuratoryi. Przedstawiając tych świadków, prokuratorya miała na celu udowodnić, że Luetgert mydła nie fabrykował przez długi czas, a głównie owej nocy 1 Maja, a jeżeli je fabrykował, to w kadziach, w których robił ekperymenta, nie powinnyby się znaleźć kości ludzkie ani zwierzęce.

Jeden ze świadków zeznał, że Mathias Scholey z Kenosha, Wis., który miał widzieć Luetgertową, absolutnie nie zasługuje na wiarę, a dzisiaj jeszcze kilka świadków z Kenosha ma składać zeznania.

W czwartek prokuratorya przedstawiła kilku świadków z Kenosha, Wis., farmerów, którzy zeznali, że widzieli także w okolicy tej miejscowości błąkającą się kobietę, ale stanowczo oświadczyli, iż nie miała ona najmniejszego podobieństwa do Luetgertowej. Kilku innych świadków zeznało, iż Wm. Charles, były wspólnik Luetgerta, króry na korzyść tego zeznawał o fabrykacyi mydła, nie zasługuje na wiarę. W końcu także kilku świadków, a między nimi członkowie grand jury, zeznawało, iż Mary Siemerling otwarcie przyznawała się do stosunków swoich z Luetgertem.

W procesie Luetgerta w piątek przesłuchano ostatnich świadków prokuratoryi. Byli między nimi policyanci, którzy śledztwo prowadzili w Kenosha i przekonali się, że kobieta, którą tam widziano, bynajmniej do Luetgertowej nie była podobną, byli znowu Oderowski i Lewandowski, którzy zeznali, że Luetgert owej nocy fatalnej nie przygotowywał żadnych ingredyencyj do fabrykowania mydła, byli znów profesorzy Delafontaine i Dorsey i było kilka sąsiadek Luetgertowej, które zeznały, że Luetgertowa zawsze ze swojemi dziećmi obchodziła się jak matka kochająca.

Zdaje się, że obrońcy Luetgerta powołają jeszcze kilku świadków w Poniedziałek, poczem rozpoczną się "plaidoyers".

Washington.

Washington, D. C., 10 paźdz. — Rzecznik generalny McKenna wczoraj urzędowo oznajmił, że najmniejsza cena, za którą kolej żelazna "Union Pacific" zostanie sprzedana dnia 1 listopada, jest 50 milionów dolarów.

AMERYKA.

Rabusie kolejowi.

Kansas City, Mo., 6 paźdz. — Po raz trzeci złoczyńcy pokusili się obrabować "Chicago & Alton" pociąg pasażerski niedaleko Kansas City, Mo.

Podczas gdy sześciu patrolowało przy pociągu, dwóch obrabowało pasażerów z kosztowności i pieniędzy.

Susza w Północnym Zachodzie.

W całym Północnym Zachodzie panuje taka susza, że farmerzy nie wiedzą co mają począć. Wybuchają tu i owdzie ognie, które niszczą własność w leśnych okolicach Stanów: Indiana, Michigan, Północna i Południowa Dakota, Nebraska i w Canadzie.

10 osób zginęło w Canadzie.

Duluth, Minn., 6 paźdz. —Nadchodzą tu wieści z kanadyjskich borów o wielkich pożarach leśnych. Susza panuje we wszystkich kierunkach. O ile wiadomo, dziesięć osób straciło życie. Majętności na setki tysięcy dolarów napaliło się.

Blizko White Mouth ofiarami płomieni stała się cała rodzina.

Oskarzony o żonobójstwo.

New York, 10 paźdz. — Tajny policyant z tutejszej stacyi centralnej, Wm. Moore, został dziś aresztowany. Jest on oskarzony o zamordowanie swej żony w ubiegłą środę. Jedna z sąsiadek zeznała, że slyszala jego głos w mieszkaniu, gdy po południu jego żona została zamordowana. Dwóch chłopców również zeznalo, że widzieli go w tej porze wychodzącego spiesznie z domu. On sam wypiera się i twierdzi, że był w okolicy Wall ul. o godzinie 3 po południu, kiedy ktoś zbrodnię tę popełnił. O tej godzinie zawiadomiono go ze stacyi centralnej, że w jego mieszkaniu coś złego się dzieje, i on pospieszył do domu i zastał żonę zamordowaną, z raną w piersiach zadaną nożem. Przeciw niemu przemawia fakt, że chciał ukryć okoliczność, iż żona jego zostala zamordowaną i starał się wzbudzić przekonanie, że umarla śmiercią naturalną.

Morderstwo i samobójstwo.

Bryne Falls, Mich., 7 paźdz. — Wczoraj w Clarion, ośm mil ztąd, zostało popełnione morderstwo i samobójstwo. Niejaka pani Lee od pewnego czasu nie żyła z mężem i starala się o rozwód. Niejakiś Skain dawał jej pieniądze na ten rozwód, aby później się z nią ożenić. Dowiedział się, że wydawała pieniądze na co innego i tak się na to rozgniewał, że przyszedł do jej domu i zabił ją na miejscu—wystrzałem z rewolweru. Potem powrócił do swego mieszkania w hotelu w Bryne Falls, a gdy nadszedł szeryf aby go aresztowal, strzelił do siebie i padł trupem.

Zuchwały rozbój.

Morgansfield, Ky., 8 paźdz. — Wczoraj w południe dostali się zlodzieje do Union City Bank i skradli $3,000 z szuflady, do której pieniądze te zamknął kasyer Wagner, idąc na obiad. Sklepienie, w którem znajdowało się około $50,000, było zamknięte, i nie naruszyli je złodzieje.

Wrócili do pracy.

Springfield, Ill., 7go paźdz.—Górnicy pracujący w "Pana Coal Co." kopalni powrócili do pracy i przyjęli ofertę właścicieli tj. 27½c. od tony. Oprócz tego kompania dostarczać będzie prochu do rozsadzania po $1.75 za beczułkę a inne przedmioty bezpłatnie.

Trzęsienie ziemi.

St. Louis, Mo., 8 paźd. —Wedle specyalnej depeszy, która tu nadeszła, w miejscowości New Madrid, Mo., dało się uczuć trzęsienie ziemi wczoraj rano o godzinie 5, ale nie zrządziło znacznej szkody. W r. 1811 miejscowość ta została nawiedzoną gwałtownem trzęsieniem ziemi, wskutek którego znaczna część gruntu w owym powiecie obniżyła się i została zalaną wodą z rzeki Mississippi.

Pożary.

Detroit, Mich., 7 paźdz. —Dzisiaj rano o 12:40 godz. spalił się teatr "Opera House." Ogień tak szybko się rozszerzył iż 15 budynków stało w płomieniach. Szkoda zrządzona przez pożar wyniesie przeszło pół miliona dolarów.

Plankinton, S. Dak., 6 paźdz.—Dzisiaj w nocy spalił się do szczętu budynek "Girl's College" przyczem 6 dziewcząt znalazło śmierć w płomieniach. Nazwiska nieszczęśliwych są: Bessie Kirby, Ida Warner, Nellie Johnston, Christine Bergmann i Mabel Fobert.

Fort Wayne, Indiana, 7 paźd.—W powiecie tutejszym srożą się pożary leśne. Z wielkim wysiłkiem uratowano miejscowościa Edyerton i Baldwin. Wiele stodół, stajen i domów mieszkalnych się spaliło. Strata jeszcze nie jest obliczona gdyż ognia jeszcze nie ugaszono.

Eau Claire, Wis., 8go paźdz. — Dzisiaj po południu o godzinie 2giej powstał pożar na moście na Madison ul, od iskier z tartaku należącego do Dell's Lumber Co.," a w przeciągu 20 minut trzy łuki mostu już płynęły po wodzie, ogarnięte płomieniami. Szkoda zrządzona wynosi $20,-000. Dużo osób uniknęło z trudnością niebezpieczeństwa wpadnięcia do wody wraz z mostem.

Crown Point, Ind., 10 paźdz.—Wczoraj wybuchł pożar na łąkach Kankakee, które 12 mil na południe ztąd zajmują obszar 20 sekcyj. Zdaje się, że wyschla trawa zajęła się od iskier przejeżdżającej lokomotywy. Pożar rozszerzył się w kierunku wschodnim tak szybko, że Robert McCoy i Marcelle Smith, tamtejsi osadnicy, musieli z rodzinami szybko ratować się ucieczką i przypatrywać się z daleka, jak ich domostwa gorzały. Także inne budynki popaliły się po drodze; pożar jeszcze rozszerzył się dwie mile na wschód i mnóstwo innych domów farmerskich było w niebezpieczeństwie, ale potem wiatr się obrócił i skierował płomienie na południe. Pożar podobny srożył się w temże miejscu w r. 1895 i zrządził szkodę na $200,000.

"White Caps."

Indianapolis, Ind., 7 paźdz.—W okolicy Smithville, Monroe Co., pojawiła się gromada "białych czapek" i wpadła do domu farmera Hedrik i nie pozwalając jemu i jego rodzina ubrać wywlekli ich z łóżek i zaprowadzili do pobliskiego lasku i nielitościwie zbili. Czyn wcale nie był usprawiedliwiony. Gdy odwiązano panią Hedrick upadła ona zemdlona.

Książe Botkine już przyjechał.

Washington, 10 paźdz. Książe Botkine, rosyjski delegat na międzynarodową konferencyą psów morskich, która ma się tutaj odbyć w przyszłym miesiącu, przyjechał, i jest pierwszym z delegatów. Krótko po nim, w tych dniach, ma przyjechać p. Grebnicki, gubernator wysp "Commander".

Miasto Duluth zabierze na własność nieopłacane domy i loty.

Duluth, Minn., 10 paźdz. Burmistrz Truelsen oświadczył, że miasto Duluth nabędzie na własność wszystkie domy i loty, od których podatki i "assessmenta" dotąd są nieopłacone i będzie wynajmować takie zabrane domy i loty, aż drogą prawną nie przejdą znów w ręce nabywców.

Susza przerwana.

W niedzielę spadły rzęsiste deszcze, które przerwały szkodliwą, suszę. We dwudziestu Stanach środkowych nie było deszczu od paru miesięcy i świetne urodzaje z braku deszczu z każdym dniem stawały się mniejszemi. W Nebrasce i w Kansas tak brakło wody, że farmerzy na kłódkę zamykali studnie, ażeby przechodnie nie brali wody.

Jest teraz prawdziwym "królem żelaznym".

Milwaukee, Wis., 11 paźdz. — Andrew Carnegie podpisał kontrakt dzierżawny "Tilden" kopalni żelaznej i tym sposobem kontroluje całą grupę kopalń w Michigan. Już kontrolował kopalnią "Norrie" w okręgu Mesaba a teraz majac "Tilden" kopalnią jest prawdziwym "królem" żelaznym. Pełnomocnikiem swoim mianował p. Nelsona P. Hulst, który z Duluth zarządzać będzie żelaznemi kopalniami w Michigan i Minnesocie.

Powódź w New York City.

New York, 10 paźdz. Na rogu Madison ave. i 48 ul. pękła wielka rura sprowadzająca Croton wodę do okręgu rezydencyjnego, i cała okolica została zalana. Przez kilka godzin ulice wyglądały jak rzeki. Spustoszenie w piwnicach nie da się obliczyć, lecz można sobie stratę wystawić gdy się zważy, że rozlało się 10 milionów galonów wody.

Nowa kopalnia złota w Colorado.

Denver, Colo., 11 paźdz. Z Revenne tunelu donoszą o nowem bogatem odkryciu złota, blizko Mount Sneffels, w powiecie Ouray. Dwa kubiczne rudy wydały złota za $1,000, a tona wyda za blizko $20,000.

Umarł stary naczelnik indyański.

Eldora, Iowa, 10 paźdz. Umarł tutaj Ma-Ta-E Qua, ostatni naczelnik szczepu indyańskiego "Sac and Fox", w wieku 87 lat. Na pogrzeb przybyli wszyscy Indyanie z okolicy oraz w wielkiej liczbie ludzie biali.

Żółta febra.

New Orleans, 6 paźdz. Zachorowało tutaj 46 osób na żółtą febrę w przeciągu ostatnich 23 godzin. Od początku wybuchu zarazy zachorowało 425 ludzi z których 43 umarło a zupełnie wyzdrowiało 134.

Biloxi, Miss., 6 paźdz.— Od początku zarazy zachorowało tutaj 255 osób z których 10 umarło.

Mobile, Ala., 6 paźdz.— Tutaj od początku zarazy, zachorowało 100 osób na żółtą febrę, 16 tylko umarło.

New Orleans, La., 12 paźdź. Kilka jest znów nowych przypadków i dwie osoby umarły. Z Houston, Texas donoszą, że jest tam kilku chorych, lecz nie sprawdzono, czy jest to żółta febra. Przybędzie w tych dniach ekspert dr. Guiteras, który badał stan zdrowia ludności w całym "okręgu żółtej febry" i stósownie do jego orzeczenia zastosują się władze miejskie.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

San Francisco, Cal., 7 paźdz. — W przeciągu następnych dni czternastu oczekują przybycia całej niemal floty okrętów z Alaski. Parowce Humbold, Excelsior, Cleveland, Hertha, Portland i statek cłowy Corwin, prawdopodobnie równocześnie wybiorą się na południe. Najszybszym parowcem jest Humboldt i ten też zapewne przywiezie najwięcej szczęśliwców ze skarbami nabytymi w Alasce.

Tacoma, Wash., 11 go paźdz. — Zawiązała się tutaj kampania pod tytulem "Chilkoot Railroad & Transport Co"., która zamierza pobudować kolej żelazną przez wąwóz Chilkoot. Szyny dostarczy żelazna fabryka "Trenton Iron Works" z Tronton, N. J.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione. W. DYNIEWICZ.



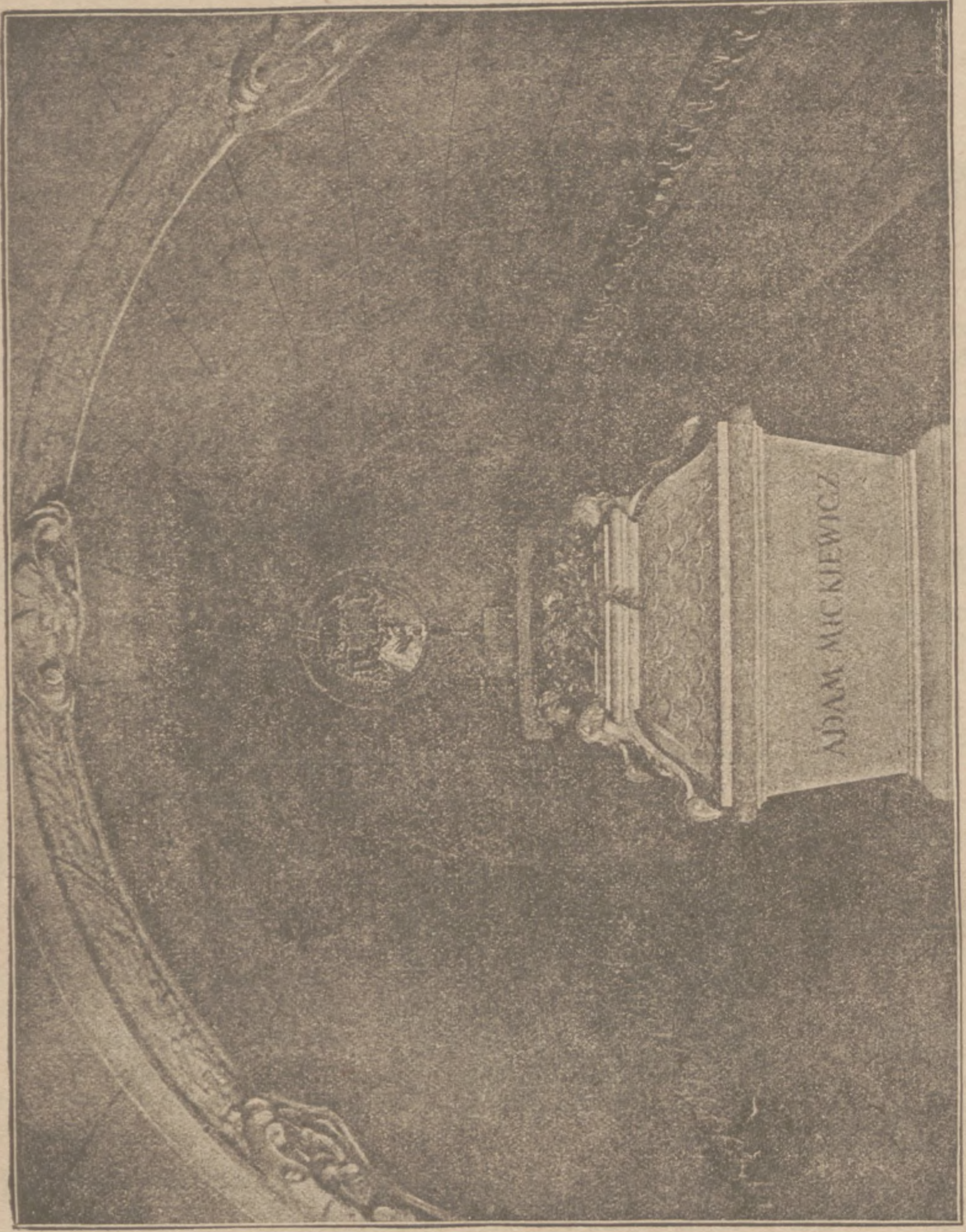
1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)



GROBOWIEC (SARKOFAG) A. MICKIEWICZA W PODZIEMIACH KATEDRY NA WAWELU.

Pomiędzy temi zmianami, których kraj teraz przy pierwszem zebraniu jakiegoś Sejmu żądać chciał i postanowił, w pierwszym rzędzie stało zniesienie pańszczyzny i przyznanie włościanom własności posiadanej ziemi. Ale rząd nie chciał, żeby obywatele kraju, Polacy i szlachta, wystąpili z tem żądaniem, i przez to swojej dobrej woli ludowi dowiedli, i zasługę sobie w jego oczach zrobili. Oni rzeczywiście mogli to zrobić prawnie, tylko na jakimś sejmie; przedtem nie mieli ani sposobności, ani prawa do powziętej uchwały. Rząd skorzystał z tego i postanowił ich uprzedzić. W kwietniu roku 1848 obwieścił każdej wsi przez wysłanych na to komisarzy obwodowych, że Cesarz daruje włościanom pańszczyznę i posiadane grunta, a dawnych dziedziców za ten uszczerbek w ich własności wynagrodzi. Tym sposobem stało się, że pańszczyznę zniosła nie szlachta, która miała do tego prawo, ale Rząd, który nie był właścicielem tych gruntów i tego prawa do robocizny. Czy lud wiejski wyszedł na tem dobrze, to rzecz wątpliwa. Szlachta, do szlachetnych popędów skora, pragnąca ludowi wiejskiemu ulżyć, a w owym czasie pokazać mu, że nie chowa do niego żalu za to co się stało w r. 1848, byłaby z pewnością darowała pańszczyznę bez okupu. Rząd, znosząc pańszczyznę, obiecał wynagrodzenie, i musiał dotrzymać; summy zaś potrzebne na te wynagrodzenia, mógł wziąć tylko z podatków. Ztąd te wielkie podatki na indemnizacyę, które płacimy wszyscy do dziś od lat przeszło czterdziestu.

Burzliwe czasy mają to do siebie, że z jednego rozruchu rodzi się drugi, po jednych żądaniach przychodzą nowe; i robi się z tego zamięszanie, coraz gorsze, które trwa, dopóki go wreszcie ktoś silny wojskiem nie stłumi. Tak bywa zwykle, tak było i w tym roku 1848.

U nas na wieść, że w Wiedniu była rewolucya, a odtąd w Austryi będzie wolność, zjechało się wielu emigrantów, którzy już od tylu lat tęsknili za ojczyzną. Byli między nimi i ci, co urządzali mniemane powstanie roku 1846, a przez rozruchy i zawichrzenia chcieli zbawić ojczyznę. Znaleźli i na miejscu takich, co im wierzyli i myśleli jak oni. Zaraz też, zamiast roztropnie korzystać z pomyślnej zmiany, jaka w Austryi zaszła, zaczęli głośno gadać, radzić o rzeczach, których zrobić nie mieli siły, grozić, burzyć się. Rząd czekał tylko na sposobność, żeby się ich pozbyć a polski kraj trzymać jak dawniej w ucisku i w strachu. W kwietniu, w same Wielkanocne Święta, zaszła w Krakowie jakaś bójka między kilkoma żołnierzami a robotnikami. Publiczność zaczęła się ujmować za robotnikami; władze wojskowe widziały w tem bunt, i nastąpiło bombardowanie miasta, szczęściem nie długie i nie bardzo szkodliwe. W jesieni znowu bombardowany był Lwów, i z równie błachych powodów. W Poznańskiem jeden z przywódców emigracyjnej burzliwej partyi (nazywał się Mierosławski), próbował zrobić jakieś nowe powstanie, ale był przez wojsko pruskie pobity.

W krajach austryackich wrzało wszędzie i wybuchły, rozruchy groźne. Praga była zbombardowana, a na ulicach były walki dość krwawe. Włosi w Lombardyi i Wenecyi gotowali się do powstania, a na pomoc im szedł sąsiedni król sardyński z swojem wojskiem. Węgrzy od dawna krzywdzeni w swoich narodowych prawach, upominali się o nie, i grozili, że oderwą się od Austryi — podnieśli też w końcu wojnę.

Nie dość na tem, w samym Wiedniu powtarzały się raz po razu groźne zaburzenia. Cesarz Ferdynand schronił się do Tyrolu. Pod jesień stan rzeczy tak się pogorszył, że na ulicach Wiednia były walki; tłum ludzi wpadł do gmachu Ministeryum wojny i powiesił ministra wojny Latoura; a że wojska w Wiedniu było mało, bo było we Włoszech i na Węgrzech, sprowadzono posiłki zdaleka, aż z Kroacyi. Własną stolicę cesarza musiało wojsko dla niego zdobywać; po zdobyciu (jak zwykle) srogi odwet, wyroki śmierci, rozstrzeliwania, więzienia.

Takie były skutki długich i niesumiennych, a jak się pokazało i nieroztropnych rządów księcia Metternicha.

W takim stanie rzeczy, dla państwa austryackiego bardzo niebezpiecznym, Cesarz Ferdynand nie czuł się na siłach rządzić dłużej, i złożył koronę na rzecz swego synowca, dziś panującego Cesarza Franciszka Józefa. Wstąpił on na tron 2-go grudnia 1848 roku, mając zaledwo lat ośmnaście. W tym wieku nie mógł mieć potrzebnego do rządów doświadczenia, musiał spuszczać się na starszych, a ci nie zawsze dobrze radzili. Rozumieli oni słusznie, że trzeba pokonać powstanie we Włoszech i na Węgrzech; ale tego nie rozumieli, że jeżeli zaczną rządzić po dawnemu, to zamiast spokoju przygotują tylko nowe zaburzenia. We Włoszech wojska cesarskie, prowadzone przez Radeckiego, pobiły króla Sardyńskiego pod Nowarą, a potem nastał tam pokój. Ale na Węgrzech było trudniej. Rok prawie trwała tam wojna — było w niej po stronie węgierskiej dużo Polaków w osobnych pułkach, pod dowództwem jenerałów, jeszcze z 1831 roku, Bema i Dembińskiego. Wojska cesarskie nie mogły zwyciężyć tego powstania. Dopiero na pomoc (w lecie roku 1849), przyszły wojska rosyjskie (ciągnęły wtedy do Węgier przez Galicyę). Wtedy Węgrzy pod przemagającemi siłami złożyli broń.

Spokój był przywrócony, ale ze spokojem wróciły dawne błędy rządu; dawne złudzenia, że można Węgrów, Włochów, Polaków i wszystkich innych przerobić na Niemców. Metternicha nie było, ale jego duch został i jego sposób rządzenia. A z tego wynikła ciągła, choć tłumiona niechęć w poddanych, nienawiść do rządu, a przez nią nowe dla Austryi niebezpieczeństwa, na które później dopiero Cesarz, gdy do lat mezkich doszedł, sprawiedliwością i mądrością swoją poradził. W Niemczech i we Włoszech były takie same zaburzenia we wszystkich mniejszych panstwach, ale najgorsze były w Rzymie.

Tam od roku 1846 siedział na Stolicy Apostolskiej Pius IX. Wiedział on dobrze, że dawny sposób rządzenia był zły, i od tego zaczął, że poddanym swoim w państwie kościelnem z własnego popędu dał więcej praw i wolności. Nieszczęściem, w tych ludziach którzy robią zaburzenia, była (i jest) nienawiść nietylko świeckich rządów, ale i chrześciaństwa samego: a przedewszystkiem Kościoła katolickiego. Mówią oni i uczą, że wiara jest przeciwna rozumowi i z postępem rozumu upaść musi, a posłuszeństwo Kościołowi, że się nie zgadza z wolnością! To też w nich jest najgorsze. Dlatego oni nic nie naprawiają nigdy, tylko ludzi i społeczeństwa całe psują; nigdy nic nie budują, tylko zawsze burzą i walą.



OJCIEC ŚW. PIUS IX.

Gdy więc zaczęły się rewolucye w całej Europie, zaraz ci burzyciele podnieśli głowę i w Rzymie. Chodziło im niby o to, żeby Papież oświadczył się za niepodległością Włoch i wydał wojnę Austryi: naprawdę o to, żeby państwo kościelne zabrać, a Kościół sam do upadku doprowadzić. Pius IX odpowiadał, że jest ojcem wszystkich wiernych, i wojny żadnemu z nich wydawać nie może. Wtedy powstał w Rzymie rozruch wściekły i krwawy. Minister Papieża, Rossi, zamordowany: Papież sam oblegany w swoim pałacu, strzeżony przez swoich żołnierzy (bardzo nielicznych,) łatwo mógł być uchwyconym i zabitym. Umknął w nocy, w przebraniu, i schronił się w Gaecie, mieście należącem do królestwa Neapolitańskiego. W Rzymie obwołano Rzeczpospolitą, bezbożna rewolucya szalała; żołnierze jej zatykali komunikanty na kaski i chełpili się tem świętokradztwem. Aż we Francyi obudziło się chrześciańskie sumienie. Rząd wysłał wojsko; wojsko zajęło Rzym, którego rewolucyjni żołnierze nie bardzo odważnie bronili, i wtedy Pius IX do Rzymu powrócił. Ale taka była w tych wichrzycielach włoskich nienawiść Kościoła i papiezkich rządów, że bezpiecznym od nich Pius IX nie był nigdy. Dlatego kilka tysięcy francuzkiego wojska stało w Rzymie zawsze przez lat przeszło dwadzieścia.

W samej Francyi, po wypędzeniu króla Ludwika Filipa, obwołano Rzeczpospolitą; ale po kilku tygodniach radości, zaczęły się tam rzeczy psuć. Bezrząd i zniszczenie, czyli tak zwana Rewolucya, nie przestaje na tem, że rząd monarchiczny zmieni na republikański: ona chce walić wszelki rząd, który utrzymuje w kraju porządek i prawo. Podniosła też w Paryżu srogi bunt, w miesiącu czerwcu, który wojsko po trzech dniach boju na ulicach z trudem stłumiło. W jesieni drugi taki bunt, drugie bitwy i nieszczęścia. Wtedy wypłynął na wierzch człowiek, którego dotąd mało znano, a nawet lekceważono, książę Ludwik Napoleon Bonaparte, synowieć cesarza Napoleona I-go. Ten marzył od młodości o tem, żeby we Francyi przywrócić cesarstwo, i osiąść na tronie stryja. Teraz skorzystał zręcznie z powszechnego zamięszania. Wojskowym przypominał zwycięztwa i chwałę Napoleona; obywatelom obiecywał wolność i równość przy porządku: i tak sobie ludzi pozyskał, że wybrano go Prezydentem Rzeczypospolitej. Ostrożny i wyrachowany, nie zmienił formy rządu, spieszył się z ogłoszeniem cesarstwa, czekał dobrej sposobności. Tej dostarczyli mu znowu wichrzyciele i burzyciele. Jątrzyli oni umysły, szerzyli niepokój, wywoływali rozruchy, wreszcie pod koniec roku 1851 podnieśli nowy bunt w Paryżu. Spokojni i porządni obywatele byli tem oburzeni i przerażeni. Skorzystał z tego Prezydent Rzeczypospolitej. Bunt stłumił; ale oświadczył, że przy tej formie rządu spokój utrzymać się nie da, że trzeba silniejszej władzy w ręku jednego, i ogłosił się cesarzem, pod imieniem Napoleona III-go.

Tego nowego cesarstwa we Francyi przestraszyły się wszystkie państwa w Europie. Anglia jedna była nowemu cesarzowi przychylną: wszystkie inne państwa bały się, że synowiec zechce je zaczepiać i najeżdżać, jak niegdyś stryj. Napoleon III nie był wojowniczy, owszem ostrożny raczej i spokojny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Wyznałem przeto jego wielmożności, że w kraju z którego pochodzę, wszyscy moi ziomkowie przyodziewają się wełną pewnych zwierząt sztucznie przyrządzoną, a to częścią dla przyzwoitości, a częścią też dla ochrony od zmian powietrza; że gotów jestem przekonać go o tem, jeżeli taka będzie wola jego, i że gotów jestem pokazać mu się w postaci naturalnej, nie ukrywając przed nim nic, oprócz tych części ciała, które przyroda sama zasłaniać nakazuje. Na to mi odrzekł, że mowa moja mocno go zadziwia, a mianowicie to com powiedział na ostatku, bo pojąć nie może, aby natura miała nam nakazywać ukrywanie tego, co nam sama dała; dodał nadto, że ani on, ani jego żona, ani inni współbracia nie wstydzą się żadnej części swojego ciała. Z tym wszystkim, rzekł w końcu, nie myślę wcale przyniewalać cię do niczego, rób sobie jak się tobie podoba.

Rozpiąwszy surdut, zdjąłem go wraz z kamizelką, potem spodnie i pończochy. Spuściwszy koszulę, okręciłem ją w pasie dla pokrycia nagości. Przypatrywał się niezmiernie ciekawie ciału memu, brał nogą każdą część mego ubioru jednę po drugiej i oglądał ją bardzo pilnie; poczem obmacał zlekka moje ciało i rozpoznawał je ze wszystkich stron, a w końcu rzekł, że niezawodnie jestem prawdziwym Jahusem, i że się od innych tego rodzaju zwierząt odróżniam jedynie białością i delikatnością skóry, kształtem i małością przednich łap, jako też tem, że silę się koniecznie i ciągle na to, żeby chodzić na zadnich nogach. Nie pragnął widzieć więcej i pozwolił mi ubrać się napowrót, z czego wielce byłem zadowolony, bo zacząłem już drżeć od zimna.

Oświadczyłem panu mojemu, że mi to niezmierną sprawia przykrość, iż mnie tak często nazywa Jahusem, zwierzęciem którem się brzydzę i którem pogardzam; zaklinałem go, ażeby mnie odtąd tak nie mianował i polecił to samo swojej rodzinie i znajomym, którzy nas odwiedzają. Wymogłem również na nim, ażeby nie odkrywał tajemnicy o ubiorze moim, dopóki nie będę zmuszonym ubrać się inaczej i żeby nakazał bułankowi zamilczeć o tem.

Nie odmówił mi tego i dotrzymał słowa; tajemnica zatem o ubiorze moim zachowaną została dopóki odzież moja zupełnie się zużyła, a wtedy musiałem wymyśleć sobie przyodziewek różnemi sposoby wyłatany, o czem niżej obszerniej będzie mowa. Prosił mnie pan, ażebym się z całą gorliwością doskonalił w krajowym języku, bo to go daleko więcej zastanawia, że umiem mówić rozsądnie i daję dowody rozumu, jak to, że mam skórę białą i nie zarosłą, lub że noszę odzienie, a nadto że jest wielce ciekawy dowiedzieć się o innych cudownych rzeczach, które mu przyrzekłem opowiedzieć. Jakoż sam wiele mozołu zadawał sobie, chcąc mnie jak najspieszniej wydoskonalić w języku. Brał mnie zawsze z sobą udając się w towarzystwa i przestrzegał bacznie, ażeby się ze mną jak najlepiej obchodzono; bo tym sposobem (mawiał na ucho do swych przyjaciół), nabiorę lepszego humoru i mogę być dla nich zabawniejszym.

Codziennie zadawał mi mnóstwo pytań, dotyczących mojej osoby, na które odpowiadałem jak mogłem; przez to powziął niejakie wyobrażenie o rzeczach, które mu następnie w szczegółach opowiadać miałem. Zbytecznem byłoby opisywać tu, jak stopniowo przyszedłem do tego, iż mogłem nakoniec prowadzić z nim dłuższą i poważniejszą rozmowę. Pierwsze opowiadanie które mu zwięźle przełożyłem, było następującej osnowy.

"Przybyłem z bardzo odległego kraju z pięćdziesięciu mnie podobnemi istotami, przepłynęliśmy morze w ogromnym drewnianym statku, daleko większym jak dom jego". W tem miejscu opisałem mu jak mogłem kształt okrętu i za pomocą chustki od nosa usiłowałem wytłumaczyć, jak to wiatr popycha statek nadymając żagle. Następnie powiedziałem, że w skutku wynikłych między nami sporów, wysadzony zostałem na te brzegi i puściłem się w głąb kraju, nie wiedząc dokąd zmierzam, aż on oswobodził mnie od obmierzłych Jahusów.

Przerwał mi pytając się, kto okręt zbudował, i jak Hyhmowie mojego kraju mogli być tak nieroztropni aby powierzyć go zwierzętom. Na to mu odpowiedziałem że niepodobna mi dalej mówić dopóki nie da mi słowa, że treść mojego dalszego opowiadania nie obrazi go bynajmniej; pod tym jedynie warunkiem będę mu mógł wyjawić otwarcie szczegóły cudownych rzeczy, które mu przyobiecałem.

Zapewnił mnie uroczyście, że się niczem nie obrazi. Zaręczyłem mu wtedy, że okręt na którym przybyłem, był zbudowany przez stworzenia mnie podobne, że w moim kraju i we wszystkich które zwidziałem, stworzenia te są jedynie panującemi i rozumem obdarzonemi: że przybywszy tutaj niewymownie zdziwiłem się tyle widząc że Hyhmowie postępują jak rozumne istoty, ile on i jego towarzysze mogli uważać to za osobliwość gdy dostrzegli niejakie ślady rozumu u stworzenia zwanego przez nich Jahusem. Przyznałem się że we wszystkich częściach ciała mojego jestem podobny do Jahusów, których zwyrodniałej i zezwierzęconej natury żadnym sposobem nie mogę sobie wytłómaczyć. Mówiłem, że jeżeliby kiedy los dozwolił mi szczęścia, abym wrócił do mojego kraju, to zamierzam opisać pobyt mój tu, lecz pewno wszyscy myśleć będą, że opowiadam rzeczy które nie istnieją, żem to wszystko tylko sobie wymyślił, i jedynie z szacunku dla niego i jego rodziny oraz przyjaciół i pod warunkiem że się nie obrazi, wyznać winienem, że rodacy moi nigdy nie uwierzą, iż w pewnym kraju Hyhm jest pierwszem i rozkazującem stworzeniem, a Jahus zwierzęciem.

●●●●

ROZDZIAŁ IV.

Wyobrażenia Hyhmów o prawdzie i kłamstwie. — Opowiadanie autora nie podoba się jego panu.

Pan Hyhm z wielkiem niezadowoleniem krzywiąc się strasznie, słuchał opowiadań moich: nazywam to niezadowoleniem, gdyż powątpiewanie lub niewiara, są tu zupełnie w tym kraju nieznane, tak dalece że Hyhmowie nie wiedzą nawet w podobnym razie co mówić lub czynić. Pamiętam dobrze, że gdy w rozmowach moich z panem o przymiotach i własnościach rodzaju ludzkiego w innych krajach, nadmieniłem o kłamstwie i oszukaństwie, nigdy, lubo był nader przenikliwego rozumu, nie mógł pojąć co te wyrazy znaczą: rozumował bowiem w ten sposób: wszakże mowa udzieloną nam została na to, żebyśmy wzajemnie myśli nasze udzielali sobie, i dowiadywali się o rzeczach których nie wiemy; jeżeli zatem kto *mówi o czemś co wcale nie istnieje*, to chyba najzupełniej tego celu i postępuje wbrew prawom natury, nietylko bowiem nie uczy mnie nic nowego, ale w większą jeszcze niewiadomość wprowadza, każąc wierzyć że to co białe jest czarne, albo to co krótkie długie. Takie tylko wyobrażenie mają Hyhmowie o kłamstwie, które wszyscy ludzie tak dobrze znają i tak się niem gęsto posługują.

Lecz wracam do rzeczy; gdym go zapewniał, że w moim kraju Jahusy są jedynemi rozumnemi i panującemi istotami, odrzekł mi na to, że tego żadnym sposobem wyobrazić sobie nie może i zapytał czy mamy także Hyhmów i czem się zajmują? — Odpowiedziałem, że mamy wielką ilość Hyhmów, które w lecie pasą się na łąkach, w zimie zaś stoją w stajniach, gdzie Jahusy czyszczą im sierść, czeszą grzywy, myją nogi, opatrują żywnością i ścielą posłanie. — A tak to rozumiem, odezwie się na to pan mój, lubo wasze Jahusy mają się za istoty rozumne, Hyhmowie jednak są waszemi panami, o jakby to dobrze było, żeby i nasze Jahusy, miały ten rozum, były tak posłuszne i łaskawe jak wasze.

Prosiłem go usilnie, ażeby mnie już uwolnił od tego opowiadania, będąc przekonanym że dalsze szczegóły wielce go zmartwią i rozgniewają.— Pragnę wiedzieć o wszystkiem, odpowiedział mi — mów dalej i nie obawiaj się ażebyś mi przykrość sprawił. — A więc jeżeli pan wymagasz tego koniecznie, będę ci posłusznym. — Hyhmy, które my końmi zowiemy są ze wszystkich zwierząt naszych najpiękniejsze i najszlachetniejsze, odznaczają się zarówno siłą i chyżością. Jeżeli należą do znakomitych osób, używają ich do wyścigów do jazdy wierzchem i w pociągu. Obchodzą się z niemi jak najlepiej i opatrują najstaranniej dopóki są młode i mają zdrowe nogi; ale gdy zaczynają starzeć, sprzedają je innym Jahusom, którzy one dręczą nielitościwie używając do ciężkiej i podłej pracy, dopóki ich na śmierć nie zamęczą. Wtedy zdzierają z nich skórę i sprzedają, a mięso rzucają na pastwę psom i drapieżnym ptakom. Zwyczajna zaś rasa koni nie doznaje nawet w młodości tak świetnego losu. Właścicielami ich są zwykle wieśniacy, woźnice, którzy używają ich do cięższej pracy i żywią daleko gorzej. Poczem opisałem mu jak mogłem najdokładniej nasz sposób konnej jazdy, kształt i użycie uzdy, siodła, ostróg, bicza, nie pominąwszy zaprzęgów koni używanych do karet, wozów i pługów. Dodałem, że przytwierdzają do spodu kopyt naszych Hyhmów, blachy z twardego ciała żelazem zwanego, aby się nie kaleczyły na kamienistych drogach po których zwykle jeździmy.

Objawił wielkie niezadowolenie ze sposobu obchodzenia się z Hyhmami w naszych krajach, i oświadczył iż niezmiernie go zadziwia zuchwalstwo i śmiałość w tem, iż odważamy się wsiąść na grzbiet Hyhma, kiedy najsłabszy z jego służących mógłby jak nic rzucić najsilniejszego Jahusa, lub padłszy na grzbiet zgnieść go na miazgę. Na to mu odpowiedziałem, że nasze konie od trzeciego lub czwartego roku życia, bywają stósownie do użytku zamierzonego wprawiane i ujeżdżane; że nazbyt dzikich i złośliwych używamy do ciągnienia wozów ciężko ładowanych i za najlżejsze nieposłuszeństwo karcimy surowo od młodu. Konie zaś przeznaczone pod siodło lub do powozów, bywają zwykle kastrowane we dwa lata po urodzeniu, ażeby były łagodniejszemi i posłuszniejszemi; że wprawdzie są czułe na nagrody i kary, lecz że nie okazują najlżejszego śladu rozumu, podobnie jak Jahusy w tym kraju. Bardzo trudno przyszło mi to wszystko mu opisać, musiałem używać wiele omówień, gdyż język Hyhmów nie jest bardzo obfitym w wyrazy odpowiadające nader szczupłej liczbie uczuć namiętności, zupełnie przeciwnie nam.

Nie podobna mi opisać szlachetnego gniewu pana mojego, gdym mu opisał sposoby naszego postępowania z końmi, najstraszniej oburzyio go nielitościwe kastrowanie: — Nie dajecie im mnożyć się i zmuszacie ich do uległości. Jeżeli rzeczywiście istnieje kraj — mówił — w którym Jahusy wyłącznie są obdarzone rozumem, to rzecz oczywista, że muszą tam panować one wszelkim zwierzętom, bo rozum zawsze i wszędzie musi wziąć z czasem przewagę nad bydlęcą siłą; ale zastanawiając się nad kształtem i budową ciała ludzkiego, a w szczególności mojego, twierdził, że stworzenie podobnej budowy najgorzej okazuje się usposobionem do używania władz rozumu. Zapytał mnie przytem czy wszyscy Jahusowie mego kraju do mnie podobni? Odpowiedziałem mu, że wszyscy moi współbracia w równym ze mną wieku są mniej więcej do mnie podobni; że młodzieńcy i kobiety są jeszcze delikatniejszemi, a ciało ostatnich mianowicie w moim kraju jest białe jak mleko. Na to odrzekł mi, że istotnie wielce się różnię od Jahusów należących do niego, że nie jestem tak odrażającym i niechlujnym, ale że z drugiej strony pod względem wielu przymiotów, to one mnie przewyższają, paznogcie bowiem moje u nóg i rąk do niczego mi służyć nie mogą: przednie nogi moje nie zasługują nawet na tę nazwę, bo nigdy nie widział dotąd ażebym na nich chodził; że są zbyt delikatne a nieobrosłe, że nie okrywam ich niczem, a jeżeli czasem używam jakiego okrycia, to nie jest ono odpowiednie co do kształtu i trwałości okryciu tylnych nóg. Że nie mogę stąpać z pewnością, bo w przypadku pośliźnięcia się jednej z tylnych nóg niechybnie upaść muszę. Następnie zaczął przyganiać innym częściom ciała mojego: płaskości twarzy, wydatności nosa, zbytecznemu zbliżeniu oczu, tak że ani w prawo ani w lewo obejrzeć się nie mogę nie obróciwszy głowy; że nie mogę jeść inaczej jak podnosząc przednie nogi do ust.

Że nie może nareszcie pojąć do czego służyć mogą przedziały stawów u nóg tylnych; są one zbyt słabe i miękkie aby się mogły oprzeć kamieniom i krzakom i przez to muszą je okrywać skórą innych zwierząt; że ciało moje niczem nie jest zabezpieczone przeciw upałowi i zimnu i muszę używać odzieży, którą codziennie z wielkim mozołem i nudą zdejmować i znowu wkładać na siebie potrzeba; że wszystkie zwierzęta w tym kraju czują wrodzoną odrazę do Jahusów, słabsze uciekają przed niemi, mocniejsze zaś brzydzą się znowu tak dalece, że przypuszczając nawet w nas rozum, nie może sobie wyobrazić, aby inne zwierzęta były w stanie ten wrodzony wstręt do nas przezwyciężyć w sobie i poddać się nam w służebność. Słowem — dodał — nie chcę się dłużej rozwodzić w tym przedmiocie i uwalniam cię od dalszych objaśnień, a proszę tylko, byś odpowiedział na własną historyę, opisz mi kraj, w którym się urodziłeś i przygody jakie przebyłeś przed przybyciem tutaj.

Odpowiedziałem mu, że z duszy pragnę uczcić zadość jego życzeniom, lecz bardzo wątpię, abym potrafił być zrozumiałym w swojem opowiadaniu, mianowicie co do przedmiotów o których nie może mieć żadnego wyobrażenia, bo nie widzę w tym kraju nic podobnego: jednakże będę się starał wytłumaczyć mu porównaniami rzeczy na które mi wyrazów braknie, prosząc go aby mi w tym był pomocnym, i wybaczyć raczył, jeżeli się kiedy niewłaściwie wysłowię.

Najprzód więc powiedziałem mu, że się urodziłem z poczciwych rodziców na wyspie zwanej Anglia, która ztąd tak jest odległą, że najsilniejszy i najdzielniejszy z jego służących w przeciągu rocznego obrotu słońca zaledwo tę drogę mógłby przebyć; że poprzednio zajmowałem się hirurgią to jest sztuką leczenia ran i skaleczeń przypadkowych lub rozmyślnie zadanych; że ojczyzną moją rządzi samica naszego rodzaju, zwana królową, że w ciągu ostatniej podróży mojej którą przedsięwziąłem w zamiarze zbogacenia się, byłem dowódcą okrętu i miałem 50 Jahusów pod swoją władzą; że większa ich część wymarła w drodze w skutku czego zmuszony byłem przyjąć w ich miejsce innych z różnych plomion pochodzących. Nasz okręt po dwa kroć był wystawiony na niebezpieczeństwo rozbicia się: raz przez burzę drugi raz przez trącenie o skałę. W tem miejscu przerwał mi, zapytując, jakim sposobem mogłem nakłonić obcych z różnych krajów do puszczenia się ze mną na morze po tylu klęskach jakich doznałem. Odpowiedziałem mu na to, że to byli ludzie w rozpaczliwem położeniu zostający, którzy w skutku popełnionych występków lub ubóstwa zmuszeni byli do opuszczenia rodzinnego kraju: jednych zniszczyły procesa, drugich upodliło pijaństwo, gra lub rozwiązłość; jedni musieli uciekać z powodu zdrady kraju lub popełnionych zbrodni, kradzieży, otrucia, rabunku, krzywoprzysięztwa, oszustwa, fałszerstwa, zbiegostwa z wojskowej służby lub przejścia do nieprzyjaciela, i że większa ich część uszła z więzień. Żaden z nich nie odważy się wrócić do swojego kraju z obawy ażeby nie był powieszony lub na całe życie do więzienia skazany, muszą zatem szukać sposobu do życia w innych stronach. Opowiadanie to przerywał mi kilkakrotnie. Trzeba było używać wielu przenośni, chcąc opisać mu rodzaje zbrodni w skutku których większa część tych ludzi musiała kraj opuścić. Kilka dni na tym mozole zeszło, nie mógł jednakże w żaden żywy sposób pojąć, w jakim celu ci ludzie tylu występków i zbrodni się dopuścili. Ażeby mu to objaśnić, usiłowałem dać mu wyobrażenie o nienasyconej żądzy bogactw i władzy, jako też o okropnych skutkach rozwiązłości, zbytku, zawiści, złości; wszystko to musiałem mu opisać przez porównania i przykłady. Wzniósł tylko wtedy oczy ku niebu z strasznym podziwem i oburzeniem, jak ten którego wyobraźnię uderzy boleśnie coś nigdy dotąd niewidzianego i niesłyszanego. Wiele biedy zażyłem, nimem mu wytłómaczył pojęcia: władzy, rządu, wojny, prawa, kary i wiele innych podobnych, na których oznaczenie Hyhmowie wyrazów wcale nie mają. Straszne więc przebyłem męki; ale że był bardzo pojętny i rozmowami ze mną wiele się już ukształcił, doszedł przeto w końcu do pewnego zrozumienia natury ludzkiej i jej zdrożności i już niczego tak nie był ciekaw jak opisu dokładnego Europy, a mianowicie Anglii rodzinnego mojego kraju.

●●●●

ROZDZIAŁ V.

Autor opisuje swojemu panu przyczyny wojen pomiędzy monarchami Europejskimi, następnie jak prywatni wojują przeciw sobie.

Przedewszystkiem mam zaszczyt uprzedzić czytelnika, że następujący opis jest osnową rozmów moich dwuletnich z panem moim prowadzonych. W miarę postępów moich w języku krajowym, wymagał odemnie coraz dokładniejszego opisu wszelkich szczegółów opowiadanych. Skreśliłem ile mogłem stan Europy, mówiłem o sztukach i umiejętnościach, o handlu, rękodziełach, a odpowiedzi których mu których mu na czynione zapytania udzielać musiałem, stanowiły niewyczerpane źródło rozmów naszych. Ograniczę się tu wszakże na opowiedzeniu głównych szczegółów jakie mu podałem o ojczyźnie mojej, opisując ją jak tylko być może najpiękniej; przyczem jednak na czas i uboczne okoliczności nie miałem względu, trzymając się zawsze jak najściślej prawdy. Żałuję, że nie będę w stanie oddać należycie gruntownych uwag mojego pana, bo mi na to nie staje zdolności do wyrażenia ich w języku w którym obecnie zniewolony jestem tłómaczyć się. Czyniąc zadosyć życzeniom pana mojego, opowiedziałem mu zamieszki urządzone w Anglii najazdem księcia Oranii, długą wojnę z Francyą przez wspomnianego księcia toczoną, a przez obecnie panującą królowę Annę jego następczynię odnowioną, w której wszystkie Chrześciańskie mocarstwa udział wzięły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Pawła Kliecbonds, który pochodzi z pod Moskala. Już dawno nie mam o nim żadnej wiadomości. Mikołaj Gołunbicki, Minersville, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję Józefa Michałowskiej, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Wilno, pow. Troki, miasto Mujželany. Siedm lat temu przybyła do Ameryki a ostatniemi czasami przebywała w Baltimore, Md. Kto zna jej adres lub ona sama niechaj się zgłosi do mnie.
Józef Słowiński,
C O Combination Roll Rubber Co,
Bloomfield, N. J.

Poszukuję Katarzyny Parafinawicz która przybyła 2 miesiące temu do Baltimore. Posłałem jej pieniądze na tykiet kolejowy lecz o niej dotychczas nic nie wiem. Ktoby o niej co wiedział lub ona sama niechaj doniesie pod adresem:
Mich. Stonis,
Middleport, Pa.

Józef Olszewski poszukuje swoich szwagrów Franciszka, Władysława i Antoniego Dembskich którzy mają przebywać w Norwich, Conn. Proszę o podanie ich adresu niżej podpisanemu.
Józef Olszewski,
510 E. 14th Street, Erie, Pa.

Poszukuje się Rozalii Owsianowskiej z domu Lisiecka, pochodzącej z Poznania. Ni dawno temu przebywała na 95 Cleaver ul. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj doniesie do:
Imperial German Consulate,
Rooms 801—808 Schiller Bldg Chicago, Ill.
(39—41)

Poszukuję Szymona Cyrana z pod zaboru Austryackiego. 3 lata temu przebywał w Pittsburgu, Pa., a teraz ma podobno przebywać w Chicago, Ill. Zatem upraszam Szanownych rodaków donieść mi jego adres albo on sam niech się zgłosi osobiście ponieważ mam ważny interes.
Jan Moskała,
No. 13 Spruce Street, Oil City, Pa.

Poszukuję Antoniego Jabłononowskiego, pochodzi z pod Moskala, z gub. Łomża, powiat Maków, ze wsi Terwierny.
Wł. Jabłonowski.
137 Endicott Str.,
Boston, Mass.

Poszukuję panny za żonę. Mam lat 22, rodem jestem z Galicyi, ze wsi Łzuna, powiat gorlicki. Proszę o fotografię.
Andrzej Rufel,
228 Globe Str.,
Fall River, Mass.

CHICAGO.

Pani Helena Modrzejewska bawi obecnie w Chicago i odbywa ze swoją trupą próby. Wystąpi najprzód Kansas City a potem w Chicago. Pani M. wystąpi tutaj w roli Adryanny Lecouvreur, Magdy, Maryi Stuart i inne.

— **O 3 godzinie rano w** środę przeszłego tygodnia wybuchł pożar w "stockyardach" który tak szybko się rozszerzył, że obawiano się spalenia do szczętu "stockyardó'w". W "Dexter Park Pavillion" odbywał się targ na konie i znajdowało się około 600 koni w stajniach otaczających "Pavillion" i w jednej z tych stajen powstał pożar. Ogień szybko się rozszerzył na inne stajnie i Pawilon a potem na sąsiednie drewniane budynki. Szczęściem, że wiatr zmienił kierunek, bo jak sam marszałek Swene przyznał, pożar znacznie większy obszar zniszczyłby. Spaliło się oprócz pawilonu i stajen przeszło 40 domków drewnianych i kilkanaście koni. Szkoda wynosi $100,000.

— **Marya Konińska** została w czwartek przyaresztowaną przez policyą przy Harrison ul. oskarżona o dzieciobójstwo. Policya znalazła uduszone dziecko pn. 418 State ul. i podejrzywa ją o zabójstwo.

— **60-letni Frank Brunstein**, zm. u syna swego pn. 534 Sedgwick str., a trudniący się roznoszeniem niemieckiej gazety "Illinois Staats Zeitung", w niedzielę rano po godzinie 4 szedł do drukarni swej gazety. Kiedy przechodził koło domu pn. 577 Wells str., z zaułka za tym domem wyskoczyło trzech rabusiów, i grożąc mu rewolwerem, zażądali pieniędzy. Brunstein chciał się bronić, a wtedy jeden z napastników strzelił. Brunstein upadł raniony w pierś, a rabusie, znalazłszy w jego kieszeni 37 centów, zabrali je i uciekli. Policyant przechodzący, ujrzawszy rannego leżącego na ziemi, sprowadził wóz ambulansowy, którym Brunnsteina zawieziono do szpitala Braci Alexyanów. Odzyskał na chwilę przytomność, opisał swoich napastników, lecz o godzinie 9 wieczorem umarł.

Aresztowano kilka osób podejrzanych o współudział w tej zbrodni.

— **W domu pod No. 279** W. Van Buren str., pokłócili się i pobili w niedzielę Patrick Coyle i Joseph Gardner. Coyle uderzył Gardnera drągiem żelaznym w głowę i rozbił mu czaszkę. Skaleczonego zawieziono do szpitala powiatowego, gdzie lekarze orzekli, że rana jest śmiertelną. Coyle został aresztowany.

— **Joseph Gaghan**, zamieszkały pn. 3040 Emerald ave. i Daniel Black, zam. pn. 3027 Emerald ave., byli w sobotę wieczorem zaproszeni na urodziny do Patricka Cashel pn. 3029 Emerald ave. Pito tam dużo i bawiono się aż nadto dobrze. Black ze żartów na drzwiach kuchni nożem wyrył nazwisko swoje i narzeczonej Gaghana. Gaghan rozgniewał się o to, powstała bójka, i w tejże Black rozpruł nożem brzuch Gaghana. Śmiertelnie rannego Gaghana zaniesiono do domu jego rodziców. W niedzielę wiecz. dowiedziała się policya o całem zajściu. Gaghana zawieziono do szpitala Wesleya, gdzie lekarze orzekli, że rana jego jest śmiertelną. Black został aresztowany.

— **W sobotę 10 bm. od**był się obchód "dnia chicagoskiego", rocznicy pożaru, który pochłonął 17,450 budynków, 98,000 osób pozbawił dachu nad głową, i którego ofiarą także padło około 200 ludzi.

Pogoda była piękna, pochód po ulicach odbył się świetnie, ognie sztuczne były wspaniałe. Uroczystość zakończyła się bankietem w lokalu Brucka i balem w "Revere House."

Oprócz tego odbył się bankiet republikańskiego klubu Marquette. Na tym bankiecie przemawiał senator Mark Hanna.

— **W piątek zamknięto** na stacyi centralnej młodego Leigh Hough z Owatonna, Minn., który wygląda jak chłopiec 14letni, a oskarzony jest o okrutne morderstwo. Aresztowano go w Guthrie, Ky., i przywieziono do Chicago.

Hough J. M. Clark i Will. Morgan, wszyscy trzej z Owatonna, przed trzema miesiącami kupili wóz i podróżowali po Iowa, trudniąc się handlem koni. Clark najwięcej zarobił pieniędzy i prowadził wspólną kasę. Przed trzema tygodniami wszyscy trzej powrócili do Owatonna i obozowali w dziedzińcu "City Hotel". Nazajutrz po ich przybyciu znaleziono straszliwie pokaleczone zwłoki Clarka koło wygasłego ogniska; obok leżała zakrwawiona siekiera. W kieszeniach jego nie było pieniędzy, a skrzynia zawierająca pieniądze wspólne, była rozbita i opróżniona.

Morgana znaleziono śpiącego w wozie i aresztowano go. Hougha nie było i zaraz powzięto przeciw niemu podejrzenie. Morgan zapewniał, że o niczem nie wie, i opowiedział, że Hough często mu się zwierzał, iż prędzej czy później odbierze Clarkowi pieniądze. Hough także wypiera się winy. Jego ojciec jest poważanym farmerem w Owatonna.

— **W poniedziałek rano** rozstał się z tym światem 73letni starzec śp. Maksymilian Wojtalewicz, jeden z nielicznych naszych obywateli, którzy usilnie się starają o danie wyższego wykształcenia dzieciom. Ś. p. Maksymilian był ojcem Wiel. ks. Franciszka, proboszcza parafii Niep. Pocz Najśw. Maryi Panny. Przeniesienie zwłok nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w przyszłą środę.

— **Zam. pn. 613 N.** Ashland ave. Ign. Arkuszewski (brat p. Jana Arkuszewskiego) w sobotę rano jechał przez Western ave. na wozie z rybami. Na rogu Blanche str. skręcał na szyny kolei zlektrycznej właśnie w chwili, gdy nadchodził szybko wagon. Motorman starał się zatrzymać wagon, ale nadaremnie. Wóz p. Arkuszewskiego został rozbity w kawałki, a on sam wypadł na bruk. Zawieziono go do szpitala św. Elżbiety, gdzie lekarze skonstatowali uszkodzenia wewnętrzne.

— **W czwartek po po**łudniu około godziny ¼4 powstał pożar w piwnicy dwupiętrowego domu drewnianego pn. 25½ Milton ave., przeszedł na sąsiednie budynki i nim go ugaszono, zrządził szkodę na $2000.

Kiedy ogień doszedł do domu pn. 29 Milton ave. i dym zapełnił dom cały, wszyscy mieszkańcy wybiegli na ulicę, ale pani Lundgren, która także tam mieszkała, nie znalazłszy już drogi po schodach, wbiegła na dach płonącego domu. Córka jej spostrzegła, że matki nie ma i z płaczem błagała marszałka straży ogniowej, by ratowano jej matkę. Usłyszał tę prośbę stojący w pobliżu były strażak, Charles Cook, zam. pn. 100 Milton ave., który teraz ma zatrudnienie jako woźnica. Dzielny ten człowiek, zaledwie przed godziną wypadł był ze swego woza i złamał sobie żebro; nie zważając jednak na to wpadł do domu stojącego w ogniu, znalazł omdlałą już panią Lundgren i wyniósł ją na dwór szczęśliwie, torując sobie drogę przez dym i płomienie.

Pożar ugaszono po dwugodzinnej ciężkiej pracy.

— **Franciszek Przepieroski** został w sobotę przez sędziego Donohue oddany pod sąd kryminalny pod kaucyą $2000. Przepieroski był oskarzony o to, że przed niejakim czasem ukradł zegarek W. Pondowi, zam. pn. 257 Fremont str., oraz kilka narzędzi A. M. Horningowi, który posiada skład towarów żelaznych przy Milwaukee ave.

— **Komisarz zdrowia** Reynolds ogłosił raport za miesiąc wrzesień, z którego się dowiadujemy, że śmiertelność w tym miesiącu była bardzo nizką. Umarło ogółem 1,679 osób, co wypada 1.04 na tysiąc. W tym samym czasie liczba urodzeń wynosiła 2,624.

— **W niedzielę repre**zentanci ośm towarzystw sokolskich niemieckich przedstawiali w Douglas parku ku uciesze przeszło 10 tysięcy ludzi co mogą dokonać zręcznością i siłą. Po mężczyznach występowały niewiasty i dziewczęta. Po ćwiczeniach były parady, w których sokoli postępowali przy odgłosie kapel muzycznych.

— **W poniedziałek w** hali Porgas'a żydzi chicagoscy zebrali się w celu omówienia sprawy założenia kolonii starozakonnej w Palestynie. Myśl tę podał dr. Felsenthal, rabin tutejszy, który prześladowanych żydów życzy sobie widzieć rozsiedlonych w "starej ojczyźnie."

— **Wschodni kapitaliści** zamierzają pobudować w Chicago wielką fabrykę glukozy, dla sprawienia konkurencyi "trustowi". Praca ma się rozpocząć w przyszłych paru tygodniach. Miejscowość, gdzie fabryka ma stanąć, jest utrzymywana w tajemnicy.

— **W przyszły poniedziałek** rozpoczną się szkoły wieczorne. W 32 szkołach rozpoczną się wieczorne klasy.

— **We wtorek powrócił** burmistrz nasz Carter H. Harrison, wraz z całą delegacyą powiatowych demokratów, z wycieczki do Nashville.

— **Proces Luetgerta** prawdopodobnie potrwa jeszcze całe 2 miesiące. Do tego czasu koszt procesu, który miasto a właściwie powiat ponosi, wynosi w okrągłej sumie $50,000.

— **Jules S. Bache**, kapitalista nowoyorski, kupił we wtorek linią elektryczną "Englewood & Chicago Electric" za $260,000.

* Żelazo od wielu set lat cieszy się popularnością w lekarskiej sztuce. Więcej jak 100 rozmaitych środków "żelaznych" jest znanych w medycynie.

Ceny Targowe.

Chicago, 12go paźdz. 1897

Pszenica	
Na Grudzień	88⅞—91
Na Maj	87½—89
Zimowa No. 2 czerwona	84½—85½
" No. 4 "	75
Latowa	
" No. 2	86
" No. 3	78—84
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	26⅛—26½
No. 2 żółta	26¼—26⅝
Owies, buszel	
No. 2. biały	18—18½
Żyto, buszel	
No. 2.	43—45
Jęczmień	27—42
Wieprzowina, 100 funtów	7.82½—7.65
Smalec,	4 25—4.30
Żeberka,	4.45—4.52½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	99—106
tymotka	21—75
koniczyna	$5.30
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1	8.50—9.00
No 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.00
No 1	6.50—7.00
No 2	5.50—6.00
No 3	4.50—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma	5.75—6.00
Ospa (bran)	8.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	65—75
Cebula beczka	1.00—1.25
Selera, crate	35—50
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, tuzin	40—50
Egg-plant. tuzin	25—30
Zielony pieprz, miech	40
Pomidory, buszel	15—25
Kalafiory, tuzin	50—60
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Cytryny, pudło	3.00—3.35
Brzoskwinie 20 funtów	85—90
Jabłka Beczka	1.50—2 25
Gruszki, 40 funtów	2.50—2.75
Borówki, beczka	5.00—5.50
Śliwki, 4 kosz.	75
Melony, sto	$6.00 - $15.00
Brzoskwinie, z Michigan koszyk	20—30
Winogrona:	
Ives, koszyk 8 funtów	10—11
Delawares	15—18
Niagaras	10—12
Ser: Young America	8¼—8½
Twins	8—8¼
Brick	9½
Szwajcarski	9½—9¾
Limburger	8—8¼
Jaja, tuzin	14
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7½—8
Cienka	6—7
Kartofle	
Early Ohios buszel	38—48
Słodkie kartofle becz.	2.00—3.00
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	90—95
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	3.75—4.00
Groch, buszel	68—1.00
Whisky — finished goods on the basis of $1.21 for highwines.	
Mąka:	
Pszenica zimowa patent	4.75—4.90
Clears	330.—3.50
Spring patents	4.35—5.00
Piekarska, worek 196 ft.	3.80—4.00
Żytnia miech	2.65—2.85
Masło:	
Creamery, funt.	21½
Dairy	19
Packing	11
Łój, funt	3—3½
Drób żywy:	
Kury funt	7½
Kurczęta,	8
Kaczki	8
Gęsi tuzin	3.00—6.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1	11
" No. 2	9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,500 funtów	5.20—5.35
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4.80—5.15
Dobre	4.40—4.75
Zwyczajne	3.80—4.10
Texaskie byki	2.70—3.50
Dobre krowy	3.65—4.30
Cielęta	3.25—6.50
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.85—3.95
Zwyczajne	3.65—3.85
Asortowane, 140 do 180 funtów	4.00—4.10
Biedne	1.85—3.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.90—4.25
Zachodnie	3.60—3.85
Jagnięta zwyczajne	3.75—3.90
Wyborne jagnięta	4.80—5.65

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 210 węborów masła; sprzedano 170 węborów po 22 c. funt.

POTRZEBA — Wiarygodnych i czynnych panów, lub pań, do podróżowania dla odpowiedzialnego, ustalonego Domu w Stanach Zjednoczonych. Miesięcznie $65,00 i wydatki. Pozycye stałe. Zaświadczenia. Załączcie zwrotnie zaadresowaną stemplowaną kopertę.
The Dominion Company, Dept. Y., Chicago.
(38—46)